

Eksperymenty Filadelfia i Feniks – 2

2 sierpnia 2019

Drugi wywiad z Alfredem „Alem” Bielekiem, naukowcem doktoryzowanym na Harvardzie, weteranem amerykańskich tajnych wojskowych projektów, m.in. Montauk i eksperymentu Filadelfia. Alfred Bielek zmarł w październiku 2011 roku.

VLADIMIR TERZISKI: Jest 16 kwietnia 1992, a to będzie drugi podziemny wywiad z Alem Bielekiem, dostarczony Wam bezpośrednio przez Amerykańską Akademię Nauk Dysydenckich. Al, czy mógłbyś podsumować dla naszych widzów bardzo skrótowo, dla tych którzy nie widzieli twojej pierwszej podziemnej taśmy, na czym polegał eksperyment „Filadelfia” i jaki był twój w nim udział, ponieważ cała nasza dyskusja w tym drugim wywiadzie będzie o tym, co wydarzyło się później i o niektórych innych projektach, które w sumie nie były dotychczas omawiane.

AL BIELEK: W porządku. W dużym skrócie, eksperyment „Filadelfia” był projektem marynarki przedsięwziętym w latach wojennych, którego początkowa, oryginalna geneza sięgała roku 1931 w Chicago, w 1934 został przeniesiony do Instytutu Badań Zaawansowanych w Princeton, New Jersey a do 1940 przeprowadzili udany test, który udowodnił, że mogli uczynić niewidzialnym okręt marynarki. To był „Tęcza 1”, utajnili to i zrobili z tego projekt o nazwie „projekt Tęcza”. W marcu 1942 Nikola Tesla, który był dyrektorem od 1934, miał przeprowadzić test niewidzialności na pancerniku i umyślnie dokonał w nim sabotażu, ponieważ nie chciał być odpowiedzialny za straty w ludziach, jakich oczekiwał w związku z ekstremalnym natężeniem elektromagnetycznych mocy i energii angażowanych do wytworzenia efektu niewidzialności. Kierownictwo przejął więc von Neumann i w 1943, po wielu przygotowaniach trwających od połowy do końca 1942 i w 1943, mieli pierwszy test 22 lipca 1943, który był w pełni udany, statek stał się niewidzialny

dla radaru, jak również dla oka, a także dla kamery, ale mieli pewne problemy z załogą, nie bardzo złe, ale jednak ci z pokładu źle się czuli, byli chorzy i trzeba było ich zabrać po tym, jak okręt powrócił do doku. Ostateczny test odbył się 12 sierpnia 1943 i był całkowitą katastrofą. Po tym jak zniknął, pozostawał w nadprzestrzeni przez jakieś 4 godziny – czasu mierzonego liniowo, w 1943, powrócił i brakowało niektórych członków załogi, inni płonęli, wszyscy na pokładzie oszaleli, zwariowali – oprócz mnie, który właśnie wróciłem i od tamtej pory marynarka, po jeszcze jednym teście pokładowym pod koniec października, umyła ręce od całej sprawy, zarzuciła projekt i wysłała „Eldridge” na morze jako zwykły niszczyciel, po jego odnowieniu. Projekt przerwano w 1943, z powodu bardzo złych i katastrofalnych wyników, a w 1947 wznowiono go z inicjatywy marynarki, dr von Neumann został poproszony o przyjrzenie się temu i podjęcie próby ustalenia, co właściwie poszło źle i czy cokolwiek dałoby się uratować. On ustalił, co poszło źle, a ponieważ pracował już nad projektem komputera od 1946 w Instytucie Badań Zaawansowanych, kontynuował swoją pracę, projekty komputera zostały ukończone w 1952, zbudowano pierwszy model, drugi wysłano do Anglii, trzeci trafił jak myślę do Departamentu Marynarki Wojennej w 1953 zaprojektowany całkowicie od nowa, używany w kilku projektach jednocześnie. Końcowy test mieli z Marynarką, jako zupełnie nowy projekt, w którym nie wystąpiło żadne oddziaływanie na personel, uzyskali pełną niewidzialność, radarową i optyczną – i wszyscy byli szczęśliwi, ponieważ nie było problemów. Zatem wówczas przemianowali projekt ponownie, nadając mu nazwę „projekt Feniks”, a ta nazwa, ten kryptonim – „projekt Phoenix” – stał się genezą i przykrywką dla wielu grzechów i wielu projektów, które władze upchnęły pod tym parasolem. Mieli wszystko od projektów kontroli umysłu do projektu niewidzialności, czyli kontynuacji eksperymentu „Filadelfia”, do problematyki podróży w czasie i systemów podróży w czasie oraz tuneli czasu i prób krzyżowania ludzi z gadoidami – oraz kilka innych małych dziwnych rzeczy, które wszystkie trafiły pod ten parasol. To byłoby więc bardzo skrótowo i bardzo zwięźle, co stało się z

projektem „Filadelfia”. Eksperyment „Filadelfia”, jak jest nazywany, był katastrofą, ponieważ zakleszczył się z projektem „Feniks”, który trwał od 1977 do 1983, ale w ostatnim miesiącu jego trwania, ostatnich 12 dniach sierpnia, od 1 do 12 sierpnia, projekt „Feniks” był uruchomiony cały czas bez przerwy. A 12 sierpnia 1983 obydwie projekty zakleszczyły się, wciągając „Eldridge” do nadprzestrzeni, gdzie pozostawał przez około 4 godziny standardowo mierzonego czasu liniowego.

– Na pokładzie czy na Ziemi?

– Tam w hiperprzestrzeni, on nie znajdował się na Ziemi, był w stanie nieokreślonym. A Duncan i ja obsługiwaliśmy sprzęt na pokładzie „Eldridge”. Kiedy zobaczyliśmy, że całkowicie wymknął się spod kontroli, nie mogliśmy go wyłączyć, wyskoczyliśmy za burtę i wylądowaliśmy w roku 1983, w projekcie „Feniks”, spędziliśmy tam około pół dnia i zostaliśmy wysłani z powrotem na „Eldridge”, żeby strzaskać sprzęt i cofnąć okręt do 1943. Kiedy wyłaniał się z pól i z mgły, a sprzęt wygasał, ponieważ wystarczająco dużo zostało zniszczone i nic już nie mogło pracować, kiedy pola zaczęły zanikać, znaleźliśmy rzecz jasna czterech ludzi wtopionych w stal, będąc ponownie na pokładzie, piątego z dłonią w stalowej grodzi, odkryliśmy też sporo innych chorych rzeczy wszędzie dookoła, ludzie biegali całkowicie postradawszy zmysły, oszaleli, niektórzy faceci płonęli, inni pojawiali się i znikali – i była to totalna katastrofa. Duncan rzucił na to okiem i wyskoczył za burtę, trafił do roku 1983, jak później się okazało i było to zanim pola całkowicie zanikły, wciąż mógł wrócić. Prawdziwy powód, dla którego zdezerterował ze statku, nazwijmy to w ten sposób i powrócił do przyszłości – bez obrazy dla filmu – stanowi przedmiot dyskusji od jakichś sześciu lat, odkąd uświadomiliśmy sobie zakleszczone projekty, właściwie od około 1988 – dlatego powrócił do 1983. Najlepsze wytłumaczenie, do jakiego byłem w stanie dojść, to fakt, że w 1943 w okresie pomiędzy pierwszym a drugim testem na „Eldridge” ówczesny Szef Operacji Morskich, którym był admirał

King, wydał rozkaz, o którym dowiedziałem się w ostatnich miesiącach, na mocy którego w przypadku, gdyby drugi test zakończył się niepowodzeniem, nikt nie miał opuścić „Eldridge” żywy – innymi słowy mieli wszystkich zabić. Zostało to unieważnione przez rozkaz wyższej rangi, wydany na najwyższym szczeblu Marynarki, tj. przez Sekretarza Marynarki Wojennej, wówczas Jamesa Forrestala, który anulował rozkaz. Duncan najwyraźniej wiedział o pierwszym rozkazie i podejrzewam, że nie wiedział o drugim rozkazie – i wyskoczył przez burtę w panice, myśląc że tak czy siak już po nas, spojrzał na mnie zanim skoczył, czy ruszam za nim – ja tego nie zrobiłem, co w wielu aspektach zmieniło historię, a na pewno zmieniło nasze osobiste historie. Duncan został później odrodzony w 1951 w innym ciele i po wielu eskapadach, w jakich brał udział w wojsku i Siłach Powietrznych, po tym jak ukończył 18 lat, czyli od roku 1978... od 1968 – odszedł z Sił Powietrznych i w końcu trafił do projektu „Feniks”, w połowie lat 1970.

– W swoim drugim wcieleniu.

– W swojej drugiej inkarnacji, jako Duncan – pod tym samym nazwiskiem, pierwszy i drugi Duncan mieli takie samo nazwisko: Alexander Duncan Cameron Junior, jakie nadał mu ojciec, a drugie imię było – jak powiedział swojej piątej żonie, która była matką Duncana – ku pamięci jego syna, który miał zginąć na II wojnie światowej.

– I nie chodzi tu o naturalną inkarnację...

– Nie, nie była naturalna w najmniejszym stopniu.

– Przeprowadzona przez maszynę, przy użyciu jakiejś technologii, przez władze.

– Przez obcych, współpracujących z rządem, w ramach projektu „Feniks”. Teraz dalej, jeżeli zagłębić się w inne wątki, z których wiele wyszło na światło dzienne na przestrzeni ostatnich paru lat, uczyniły one całe to przedsięwzięcie zwane projektem „Feniks” i dalszy ciąg eksperymentu „Filadelfia”,

teraz również projekt „Feniks”, więcej niż troszeczkę dziwnymi. Kiedy dopracowali, tzn. gdy przeprowadzili funkcjonalny eksperyment, w którym nie było komplikacji, usterek ani problemów z załogą, projekt oczywiście stał się przedmiotem wielkiego zainteresowania Marynarki Wojennej oraz innych członów sił zbrojnych. Po wielu coraz doskonalszych generacjach w końcu doszli do tego, co jest dziś powszechnie nazywane technologią niewidzialności. Technologia „stealth” tak naprawdę obejmuje nie tylko...

– Prawdziwa technologia „niewidzialności”.

– Tak. Obejmuje nie tylko specjalne poszycia umieszczane na niewidzialnych myśliwcach i niewidzialnych bombowcach, ale również technologię pełnej niewidzialności, która znajduje się w bombowcach B-1, od wielu lat, B-2, w każdym myśliwcu floty Marynarki Wojennej, w każdym myśliwcu izraelskim, w różnych innych maszynach Sił Powietrznych, na wszystkich superłotniskowcach... I technologia ta jest obecnie zminiaturyzowana do rozmiarów przenośnych, gdzie niewidzialnym można uczynić człowieka. Tak więc to przeszło już przez wiele generacji udoskonalania i zmniejszania rozmiarów sprzętu, co oznacza dwie rzeczy: po pierwsze, wielkogabarytowa technologia stała się przestarzała i dziś przy pomocy bardzo małej aparatury można robić rzeczy, które kiedyś wymagały masywnego sprzętu, po drugie, zmodyfikowali sprzęt do tego stopnia, że obecnie możliwe jest uczynienie go przenośnym – a jednocześnie nadal w pełni efektywnym. Jakie mechanizmy są teraz stosowane, nie wiem, nie wiem czy przypomina to oryginalne procedury, czy nie, ale to im działa – w rzeczy samej dostępne jest nawet słynne zdjęcie prezydenta Busha i agenta Secret Service wędkujących (gdzieś tam) wśród fal, a pomiędzy nimi dwoma widnieje wędka łowiąca ryby, której nikt nie trzyma – trzymają ją dość niewidzialne ręce. Jest to raczej słynne zdjęcie – i to na nim jest. Zostało ono opublikowane w kilku gazetach i po prostu pokazuje, że władze mają raczej niezłą kontrolę nad rzeczami tego typu. Istnieją inne opowieści – nie oparte na

domysłach, ale prawdziwe... Tak, to jest to słynne zdjęcie.

– Słynne zdjęcie... I widzimy, że...

– Tak. Widzimy prezydenta po prawej, w jego różowej koszuli, człowieka z Secret Service po lewej ze skrzyżowanymi ramionami, a wódka stoi sobie zupełnie samodzielnie ponad falami. I jest to bardzo dziwne; jeżeli przyjrzeć się bliżej, na dole w wodzie są ślady rozprysku wokół niewidzialnych stóp, dokładnie między nimi dwoma – tak, właśnie tam. Kąt sprawia wrażenie lekkiego przesunięcia, jeżeli chodzi o to, jak wędkują, nie mamy pełnego obrazu, w jakiej są zatoce ani gdzie to było, czy jak właściwie zarzucili. Ale można to teraz robić na jeden z dwóch sposobów: jeden – sprzętowy – albo drugi, w którym jak rozumiem mogą poddać człowieka, tj. agenta Secret Service, specjalnemu procesowi, gdzie bez sprzętu staje się on niewidzialny na około 72 godziny, a potem zaczyna odstawiać „sztuczkę niewidzialnego człowieka” i stawać się na powrót widzialnym, jak również, z tego co rozumiem, gwałtownie chorym, podczas powrotu do „normalności”. Tak czy siak, mają kontrolę nad procesami niewidzialnej...

– Potężnego widocznego kaca...

– Może mieć bardzo potężnego i widocznego kaca, a kac nie jest niewidzialny dla osoby, która musi go wytrzymać... To tylko jeden z aspektów wielu rzeczy, do których doszło.

– Pewna bardzo interesująca kwestia przychodzi mi tutaj na myśl, że jeśli wszystkie lotniskowce i wszystkie samoloty są wyposażone w tę technologię niewidzialności, która zasadniczo jest także techniką teleportacji, to praktycznie wszelka konfrontacja na tej planecie staje się niemożliwa, ponieważ nie można walczyć z flotą, która jest w stanie dowolnie skakać po oceanach świata, po prostu przestawiając cyferki...

– Przełączając kontrolki i pojawiając się gdzieś indziej, po włączeniu niewidzialności. Istnieje więcej niż jedna relacja o czymś takim, o flocie stojącej się niewidzialną na Pacyfiku,

radarowo i optycznie, z prywatnego samolotu, któremu zdarzyło się przelatywać w rejonie. Flota pojawiła się następnego dnia parę tysięcy mil dalej, płynąc zupełnie normalnie, co wyglądało jak gdyby nic się nie wydarzyło, po prostu zmieniła położenie – w międzyczasie. I całkowicie zniknęli ze wszystkich radarów, byli niewidoczni i nie można ich było namierzyć przez ten czas. Wykonali szybki skok jakiegoś rodzaju – i byli tam. Jak tłumaczą to marynarzom – nie wiem. Jak tłumaczą to personelowi zaokrętowanemu na statku, który nie jest wtajemniczony w sprzęt, ponieważ na tych dużych lotniskowcach i większych statkach nie wszyscy wiedzą o sprzęcie, tylko nieliczni spośród załogi, wliczając w to oczywiście kapitana.

– Może ten film „Końcowe odliczanie” daje pojęcie, jak to jest tłumaczone (w Polsce znany też pod tytułem „Jeszcze raz Pearl Harbor”). Powiedzieli po prostu, że to była trąba powietrzna, cyklon, o określonej charakterystyce modyfikującej czas, która przesunęła okręt w czasie wstecz do ataku na Pearl Harbor.

– Tak. Ten film jest rzekomo fikcyjny, a wymigali się z tego, rzec by można, przedstawiając to jako wybryk natury. Natura nie angażuje się w wybryki tego rodzaju, z tego co wiemy, nigdy. Ja miałem informację, że odbyła się prawdziwa próba, mieli na pokładzie sprzęt, to było na „Nimitzu”, który jako pierwszy został tak wyposażony i cofnęli się do przeszłości na mocy jednoznacznych rozkazów, do dnia przed Pearl Harbor, z intencją, ktokolwiek wydał te rozkazy, żeby lotnictwo z „Nimitza” unicestwiło nacierającą japońską flotę przed atakiem i zapobiegło atakowi, tym samym zmieniając historię. Jak pokazano to w filmie, jeden z przebywających tam cywilnych obserwatorów wyklócał się z kapitanem i mówił „Czy chce pan bawić się w Boga i zmienić całą historię?” Mówił: „Jeżeli tak, nie wie pan, ilu ludzi będzie żyło, którzy inaczej mogliby zginąć podczas ataku – i może pan zmienić całą strukturę, jaka była, naszej historii – i potencjalny wynik wojny.” W każdym razie, jak przedstawiono to w filmie, kapitan rozpoczął atak,

ale potem – na filmie – fenomen naturalny nadciągnął nad nich i atak odwołano. W rzeczywistości, jak rozumiem, kapitan się przestraszył i odwołał atak, ściągnął samoloty, a potem zawrócił okręt do bieżącego czasu.

– Więc w sumie, chodzi mi o to, te wszystkie rzeczy pokazują – jeśli te wszystkie rzeczy są prawdziwe – że cała zimna wojna była bardzo sprytną grą o Myszce Miki pomiędzy dwoma supermocarstwami żeby wessać horrendalne ilości funduszy do tych „czarnych projektów” – ponieważ technicznie, chodzi mi o to, obydwa supermocarstwa uzbrojone w te zaawansowane technologie – dosłownie nie da się toczyć wojny; albo można zniszczyć całą planetę. Ale ważna rzecz, o którą mi chodzi – co sądzisz o ostatnich ujawnieniach w tak wielu miejscach, że generalnie cała ta wojna była bardzo sprytną aranżacją pomiędzy dwoma supermocarstwami, które zakulisowo transferowały technologie?

– Masz na myśli II wojnę światową, czy...?

– I potem... Ameryka i Rosja.

– Jeżeli chodzi o II wojnę światową, to powiedziałbym że tak, było mnóstwo potajemnych transferów technologii, nie tylko przed wojną, ale podczas wojny, przed wojną to nie było potajemne, podczas wojny było potajemne, a po wojnie oczywiście przejęliśmy wszystko, ponieważ nazistowskie Niemcy się poddały, to znaczy nazistowska grupa poddała Niemcy – nie poddali się całkowicie. Naziści nigdy się nie poddali. Co stanowi jedną z najlepiej strzeżonych tajemnic historii. Oni tylko opuścili Niemcy i przenieśli się na Antarktydę – i wzięli ze sobą wszystkie najlepsze projekty i maszyny. Ale jeżeli chodzi o niejawną transfer technologii, istnieje bardzo wiele dowodów, że trwał ciągły potajemny transfer personelu, mój ojciec brał niekiedy udział w tym przerzucaniu ludzi z Niemiec do USA przed II wojną światową oraz w jej początkowej fazie, a razem z tym pewnych technologii, ponieważ Niemcy skonstruowali własną maszynę czasu w 1945, my wynaleźliśmy jej

ekwiwalent w ramach eksperymentu „Filadelfia” w 1943, a właściwą w 1944, późnym...

– Czy te dwa projekty mogły być w sekrecie koordynowane z wyższego poziomu, żeby można było dowiedzieć się i zobaczyć, który powiedzie się lepiej?

– To by się zgadzało za wyjątkiem faktu, że Niemcy nie mieli projektu niewidzialności, nie ma żadnych przesłanek, że jakkolwiek mieli, choć istnieją pewne niepełne przesłanki wskazujące, że mogli próbować – za pośrednictwem zwolennika nazistów – wykraść „Eldridge” podczas końcowego testu i zabrać go na morze – i przekazać go Niemcom.

– Albo może to była próba amerykańskiej elity władzy, żeby przetransferować tę technologię do Niemiec – tak jak w historii było wiele przypadków przekazywania supertechnologii do Rosji, przed II wojną światową, podczas II wojny światowej, po II wojnie światowej – w celu wzmocnienia oporu Niemiec.

– Być może to prawda. Problem polega tu na tym, że choć na wyższym poziomie owszem była potajemna współpraca, a podczas wojny rzecz jasna było bardzo dużo współpracy pomiędzy USA a ZSRR i dostali dosłownie około 25 funtów oczyszczonego uranu, zanim wojna dobiegła końca...

– Rosjanie.

– Rosjanie, którego użyli do skonstruowania swojej pierwszej bomby atomowej w 1949 r. Ale tamta współpraca tego typu była pomiędzy aliantami, pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi to była inna historia, mieliśmy interesy finansowe i przemysłowe, które były tak głęboko zagnieżdżone w światowych strukturach przemysłowych i finansowych, że obowiązywały specjalne rozkazy dotyczące celów na terenie Niemiec, których nie wolno było bombardować. I nie mówię tu o obozach koncentracyjnych, których nie bombardowano, ale o celach przemysłowych, które były wyłączone z bombardowań przez całą wojnę. Pytanie brzmi dlaczego i kto wydał te rozkazy – jasne

jest, że nie pochodziły od generała, nie pochodziły od Eisenhowera, od nikogo z Włoch, z Niemiec albo z Włoch czy Anglii. Pochodziły z jakiegoś wyższego poziomu; jakiego – nie wiem.

– To tak jak w przypadku niemieckich (?) stemplowano swastyki przy użyciu amerykańskich maszyn albo hybrydowych amerykańskich lotniczych (?) i paliwa, które wysyłano na amerykańskich statkach z niemieckimi załogami do Niemiec dla Luftwaffe.

– O tym nie słyszałem aż do całkiem niedawna, ale to stanowi kolejny przykład niejawną współpracę wynikającą z interesów przemysłowych, obliczonej na podtrzymanie działań wojennych – i owszem, niewątpliwie trwała potajemna współpraca na płaszczyznach wojskowych, o której nie wiedziała opinia publiczna ani większość sił zbrojnych. Mieliśmy też niezły przykład, kiedy Niemcy wynaleźli samoloty odrzutowe w 1939 r. – funkcjonalne, mieli odrzutowe myśliwce, dwusilnikowe, oraz bombowce odrzutowe – w 1941-1942 r. I rakiety w 1943, które były gotowe do produkcji w 1941. A to było zanim Brytyjczycy w ogóle kiedykolwiek słyszeli o silnikach odrzutowych, faktycznie usłyszeli o nich dopiero dlatego, że Niemcy je budowali i prawdopodobnie przechwycili jeden – a wtedy próbowali wykonać jego replikę, nie potrafili, poszli w kierunku innego schematu, który był znacznie gorszy – brytyjski projekt, w którym zmiany wprowadzono dużo później, ale nie mieli prawidłowego schematu. Amerykańska koncepcja projektowa, jak rozumiem, bardzo przypominała oryginalne projekty niemieckie.

– Ciekawe skąd mieli rysunki.

– Nie mam zielonego pojęcia... Działo się wiele takich rzeczy. Mieliśmy też, jeśli chodzi o co bardziej dziwaczne projekty, mieliśmy próby w Niemczech, które stawały się dość udane, modyfikowania świadomości, nie ścisłej kontroli umysłu, ale jego modyfikowania w celach indoktrynacji, co stosowali

dowódcy SS do indoktrynacji oddziałów SS w specjalnych pomieszczeniach, gdzie bombardowano ich energiami o częstotliwości wysokości 27 kHz ze specjalnych systemów głośników o dużej mocy, które oddziaływały na nich, choć w ogóle tego nie słyszeli.

– Chciałbym tutaj dodać mały komentarz na temat transferu technologii, a potem przejdziemy do kontroli umysłu. Interesująco byłoby zauważyć, że według badań amerykańskiego profesora uniwersytetu z amerykańskiej Ligi Bluszczowej (zrzeszającej 8 uniwersytetów z czołówki) myślę, że to był profesor z Uniwersytetu Princeton, który studiował rosyjski przemysł zbrojeniowy od lat 1920. po 1950. i w swojej monumentalnej pracy naukowej, pośród innych rzeczy, zauważał że 14 na 15 fabryk amunicji w Niemczech na początku II wojny światowej... przepraszam, w Rosji, 14 na 15 fabryk amunicji w Rosji wybudowano według niemieckiej technologii, z niemieckimi pieniędzmi, ekspertyzami, know-how, inżynierami i kierownictwem. I jeszcze po dziś dzień AK-47, karabin automatyczny „Kałasznikow”, strzela kulami, które oryginalnie były niemieckimi nabojami Mannlicher do strzelby, którą Niemcy mieli podczas I wojny światowej, więc w zasadzie Rosjanie całą drugą wojnę światową walczyli z amunicją produkowaną w niemieckich fabrykach amunicji. Słyszałem opowieści o tym, jak po wojnie np. Rolls Royce sprzedał do Rosji całą fabrykę silników odrzutowych – bo Rosjanie byli daleko w tyle nawet za Brytyjczykami, a Brytyjczycy byli za Niemcami, w samą porę na wojnę w Korei, tak że całą wojnę w Korei walczano na samolotach MiG z silnikami wyprodukowanymi w znajdującej się gdzieś w Rosji fabryce, którą dostarczył Rolls Royce. Później słyszałem historie o całej atomowej łodzi podwodnej potajemnie sprzedanej Rosjanom w latach 1970., żeby podrasować ich flotę podwodną, bo byli mocno w tyle, więc ta zimnowojenna konfrontacja nie była za bardzo prawdziwa; wszyscy w Pentagonie wiedzieli, że Rosjanie są w tyle z produkcją łodzi podwodnych, więc nie było możliwości przyznania przez Kongres funduszy na nowe konstrukcje. Albo dawniej, jeszcze w późnych

latach 1940., kiedy rosyjski ambasador wykradł głowicę jądrową, bombę jądrową i przeszmuglował ją z Waszyngtonu w swojej walizce, do samolotu – wszystkie te rzeczy nie dzieją się przypadkiem ani dzięki perfekcyjnej genialności rosyjskich tajnych służb, one są przemyślnie dyrygowane i aranżowane z wyższego poziomu, poziomu konspiracji wyższego od kierownictwa CIA czy KGB żeby koordynować tę zimną wojnę i mieć dwóch przeciwników zasadniczo równo silnych, żeby pieniądze mogły być dalej przyznawane i przez amerykański Kongres, i przez Radę Najwyższą ZSRR. I to dzieje się przez wszystkie te lata. Moje osobiste odczucie jest takie, że za kulisami trwa szeroko zakrojony program kosmiczny dwóch supermocarstw, przy współpracy i współudziale innych krajów, a to, co w „Star Treku” oglądamy jako fikcję, to prawdopodobnie normalna codzienność w pracy od 9 do 17 dla wąskiej grupy wybranych najlepszych agentów i naukowców tak w Rosji, jak i w Stanach Zjednoczonych. Ale chciałbym żebyś opowiedział, Al, trochę więcej o niemieckich projektach kontroli umysłu i jak później kontynuowano je w USA.

– OK. W początkowych pracach – z tego, o czym mi wiadomo – jakie prowadzili Niemcy, stosowano techniki dźwiękowe, które wywoływały efekt pół-hipnotyczny na osobach, grupach członków SS, których poddawano indoktrynacji, dzięki czemu indoktrynacja była bardziej efektywna. Ten sprzęt po zakończeniu II wojny światowej został przechwycony przez tzw. „Lotne drużyny Bucka Rogersa”, które krążyły wzdłuż i wszerz Rosji, Niemiec – w poszukiwaniu nowych technologii, rzeczy które chcieli zabrać do domu, do Stanów Zjednoczonych. Całkiem niezależnie od tamtych 30 wagonów pełnych patentów i dokumentacji, które przywieziono do USA, znajdowali różnorodne ciekawe egzemplarze sprzętu, a jednym z nich był ten sprzęt do indoktrynacji, który wylądował w Los Angeles, trafił do korporacji (?) w celu replikacji elektroniki, a głośniki, które były bardzo wyspecjalizowane, wylądowały w (?) w celu zduplikowania. Wiem to od przyjaciela, który był wówczas w pewnym stopniu zaangażowany w projekt. A kiedy już

przeanalizowali, co to za konstrukcja, jak to działa i jak wpływa na ludzką głowę, sprzęt został zreplikowany, skierowany do produkcji i nikt nie wie, dokąd trafił. Ale użyto tego rzecz jasna w USA – gdzieś; gdzie dokładnie, jest w tym momencie niewiadomą. Były też inne wątki: Niemcy rzecz jasna rozpoczęli to, Japończycy również prowadzili własny program, stosując zupełnie inne podejście – używali energii mikrofalowej, specjalnej techniki oddziaływania na głowę, nie wiem, ile mieli w tym sukcesów, ale po zakończeniu wojny projekt został przejęty przez USA i słuch całkowicie o nim zaginął, kompletna cisza. Ich prace były kontynuowane generalnie w Narodowym Laboratorium Brookhaven, poczynając od ok. 1947 r. A tam mieli już na miejscu, po przeszmugłowaniu ich przez ocean z Niemiec, znaczną liczbę niemieckich naukowców pochodzenia żydowskiego, którzy brali udział w projektach kontroli umysłu i pewnych innych – podjęli pracę w Brookhaven, które było laboratorium państwowym, pracę nad rozwijaniem technik kontroli umysłu. A ponieważ Brookhaven to laboratorium państwowe, utrzymywane z pieniędzy podatników, funduszy federalnych, w związku z tym muszą co miesiąc zdawać raport z tego, co robią, o wszystkich trwających projektach, ogólny raport z postępów lub ich braku, wszystkiego. I to trwało tak przez jakieś 20 lat. A potem, po w przybliżeniu 20 latach lub coś koło tego, ktoś w Kongresie w końcu zaczął czytać te raporty, zamiast tylko je gdzieś upychać. Zaczęli je czytać i dowiedzieli się o „kontroli umysłu”. W tym momencie ktoś w Kongresie wybałuszył oczy: „Kontrola umysłu?! Jeśli konstruuja takie rzeczy, mogliby użyć tego na nas. Zakończyć projekt!” Projekt został przerwany, a naukowców wyrzucono z Brookhaven. I rzecz jasna szukali nowego domu dla kontynuacji swych badań. Znaleźli go, niedaleko od Brookhaven, położonego na wschodniej połowie Long Island, dalej na wschód, do miejsca zwanego rejonem Montauk, gdzie znajdowała się wojskowa baza nosząca nazwę „Fort Hero”, będąca w użytku, była to wtedy baza armii i sił powietrznych, należąca do armii część bazy była tam już przed pierwszą wojną światową, marynarka miała tam schrony dla łodzi podwodnych przed pierwszą wojną światową,

ale siły powietrzne wprowadziły się we wczesnych latach 1960. z pewnym specjalistycznym systemem radarowym, który testowali na dalekim zasięgu przez ocean; i w końcu umieścili tam system SAGE, około roku 1963, który wycofano około 1968-1969, bo zaangażowali się w projekt „DEW Line” w Kanadzie, o większym zasięgu i dalej na północy, a wszystkie systemy SAGE na kuli ziemskiej wygaszono. Wówczas baza została opuszczona, sklasyfikowana jako zbędna nieruchomość przez Główną Służbę Administracyjną, a ta grupa, która już tam była, została.

– Grupa od kontroli umysłu.

– Grupa od kontroli umysłów. I kontynuowali swoje projekty. Jeżeli chodzi o inne projekty w ramach projektu „Feniks”, przy czym nie mogę powiedzieć, że wiem o wszystkich projektach, które upchano pod tym małym parasolem, faza I dotyczyła kontroli umysłów i to przeniesiono na Montauk, to znaczy do znajdującej się tam opuszczonej bazy.

– Mógłbyś powiedzieć coś o innych niemieckich wątkach kontroli umysłów, w szczególności o używaniu kokainy, systematycznym zażywaniu kokainy przez ich oficerów i inżynierów?

– Poruszyłeś tutaj bardzo delikatny temat, ponieważ w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych kokaina jest substancją regulowaną, uważa się ją za szkodliwy narkotyk. Znałem brytyjskiego naukowca, który przybył do USA przed albo tuż po II wojnie światowej i kiedy się kształcił, używał kokainy regularnie, mówił że w Anglii wszyscy to robili, u nikogo nie występowały żadne negatywne skutki, nikt nie uważał jej za narkotyk i nikt nie uważał, że jest szkodliwa, w końcu to jest pochodna koki, liścia koki. I ponieważ jest ona swego rodzaju dopalaczem energetycznym i psychicznym, używał jej żeby nie sypiać w nocy i uczyć się do egzaminów i potem rano być rześkim, nie idąc w ogóle do łóżka, pójść na zajęcia, przystąpić do egzaminów – i zdawał je. To nie ograniczało się do Anglii – stosowano ją także w Europie, w Niemczech – i w tamtym okresie nie było żadnej kontroli nad tą substancją,

przed II wojną światową i przez pewien czas potem. I była używana regularnie przez wielu z tych ludzi, jako coś w rodzaju psychicznego dopalacza. I dochodzimy tutaj do bardzo delikatnej materii, jeżeli chodzi o medyczną interpretację kokainy – nie mówię tutaj o innych narkotykach, innych twardych narkotykach, ale kokaina sama w sobie, jeżeli chodzi o to, czy uzależnia czy nie – z tego co wiem, generalnie uważa się, że nie powoduje uzależnienia i używanie lub nadużywanie przez młodych ludzi, którzy nie ukończyli 21 lat, może doprowadzić do stosowania innych, twardszych, bardziej niebezpiecznych narkotyków, ale sama w sobie nie może być uważana za tak groźną. Żaden z raportów komisji La Guardii z lat 1930. w Nowym Jorku nie wykazywał, żeby jakikolwiek problem wiązał się z marihuaną lub niektórymi z tych pozostałych używek, które były wtedy bardzo powszechnie stosowane, nie było nad nimi kontroli w latach 1930., w USA ani nigdzie indziej, z tego co mi wiadomo. Kontrolę nad nimi ustanowiono dopiero po drugiej wojnie światowej i na początku nie była to ścisła, twarda kontrola z przepisami o substancjach regulowanych, jakie mamy teraz, aż do 1965 – to stało się tak późno. Obejmowało to oczywiście LSD i inne wyginające świadomość narkotyki, ale kokaina nie należała do tej kategorii. Ci ludzie stosowali ją regularnie jako dopalacz energetyczny i do wyostrożenia polotu oraz psychiki...

– I pewnie do medytacji...

– Przypuszczalnie do medytacji, bez wątpienia niektóre z tych związków, zwłaszcza peyotl jako jeden przykład, bo LSD to syntetyk, ale peyotl jest naturalną pochodną z grzybów peyotlu, na pewno był używany i wciąż jest używany przez Indian amerykańskich jako część ich praw, ale był w przeszłości eksperymentalnie zażywany przez wiele osób jako środek rozszerzający ludzką świadomość i pozwalający zagłębiać w inne sfery znajdujące się poza normalną fizyczną rzeczywistością. Władze nie mogły sobie na to pozwolić z tego prostego powodu, że kolidowało to z programem CIA „MK-ULTRA”

oraz innymi programami, w które zaangażowana była CIA, obejmującymi manipulację umysłem, a ktoś z rozwiniętą jaźnią i rozszerzoną świadomością, lepszym rozumieniem, mógłby przejrzeć na wylot te inne programy. Ale jeśli odetnie się środki...

– Że ktoś grzebał ci przy pamięci...

– Racja; jeżeli odcięta jest możliwość używania tych materiałów albo ich dostępność, wtedy nie będziesz potrafić lepiej rozejrzeć się dookoła siebie i możesz nie być w stanie dostrzec, że ktoś buszował po twoim umyśle, w ramach jednego z rządowych projektów, które się wtedy panoszyły, w USA i Kanadzie, w Kanadzie za sprawą CIA. od późnych lat 1940. i potem, głównie w aspekcie chemicznych narkotyków od wczesnych do połowy lat 1950., a MK-ULTRA to był tylko jeden z programów, istniało wiele innych. Trwały również inne programy, które rozpoczęto w 1947, trwały do 1952, chodziło w nich o znalezienie sposobów zmiany struktury pamięci, zmiany osobowości, kompletnie i całkowicie, jeżeli CIA lub jakakolwiek inna agencja chciała to zrobić. Używali programów opracowanych przez dr Wilhelma Reicha w Rangeley, Maine, w 1947, kiedy podpisał pięcioletni kontrakt z CIA na przeprowadzenie badań, co do których według tego, co dano mu do zrozumienia na samym początku, CIA była „zainteresowana” dwoma aspektami – jednym było rozwijanie zdolności psychicznych i znalezienie środków doskonalenia lub rozszerzania zdolności psychicznych, a w drugiej części chodziło o ustalenie sposobów deprogramowania osób, które zostały zaprogramowane.

– Żeby im prac mózgi, wspomnienia...

– Nie powiedzieli tak Reichowi, ale szybko się zorientował, że to tego chcieli. A on się wpienił i sfałszował eksperymenty.

– Żeby produkować zawodowych morderców w razie potrzeby, dzięki hipnozie...

– Praktycznie opracował sposoby dowolnego całkowitego przeprogramowania ludzkiej świadomości i zmiany jej struktury, intencji, wzorców pamięci oraz funkcji pamięci, instalowania poleceń w celu kontrolowania danej osoby, tak że nie jest ona już wolną jednostką, nawet jeżeli odnosi wrażenie, że jest. Określonych metod poleceń można użyć, aby taka uprzednio zaprogramowana osoba na komendę zrobiła coś, do czego już ją zaprogramowała CIA, NSA czy ktokolwiek, kto stosuje te techniki. Wszystko to są fragmenty programów kontroli umysłu, które prowadzono w latach 1950., 1960., 1970., a wywodzi się to zasadniczo z prac Niemców; i z pewnych badań Japończyków, ponieważ japońskie prace zaczęły się liczyć później, od lat 1970., z zastosowaniem technik częstotliwości radiowych, mikrofal i satelitów, ale to wymagało o wiele większej ilości badań w międzyczasie, po pierwszych programach z lat 1940. i 1950. Wilhelm Reich zagroził ujawnieniem całego zagadnienia opinii publicznej, po czym wezwano go, próbowano wezwać go do sądu w 1954, on odmówił stawienia się i uszło mu to płazem, wysłał sędziemu list, ale był trwale nieszczęśliwy z powodu tego, do czego został wykorzystany, i powiedział że nigdy więcej nie będzie pracować dla CIA, właściwie to wszyscy pracownicy jego laboratorium byli uzbrojeni po zęby, żeby trzymać na dystans w szczególności jedną z rządowych agencji, którą była FDA (Agencja ds. Żywności i Leków) – gdyby ktokolwiek z personelu agencji FDA kiedykolwiek pojawił się na terenie jednej z placówek Reicha, polecenie było żeby strzelać, a pytania zadawać następnie; albo którejś z agencji z nią współpracujących.

– **Bardzo interesujące było dla mnie powiązanie, które wczoraj omawiałeś, pomiędzy pewnymi określonymi technikami indoktrynacji hinduskiego kultu jogi, które później wprowadzono do technik indoktrynacji CIA obejmujących pewne specjalne praktyki seksualne.**

– To nie miało nic wspólnego z uprawianiem jogi, to było bezpośrednio pokłosie technik Wilhelma Reicha i jego badań,

generalnie – nie będę omawiał tego ze szczegółami przed kamerą – ale generalnie w tym pięcioletnim okresie od 1947 do 1952 Reich odkrył, że istnieje silny związek między kondycją psychiczną człowieka a seksem i stanem orgiastycznym, jak go nazywał. I odkrył, że w stanie orgiastycznym, jeśli można utrzymać ten moment, kiedy osoba ma już osiągnąć orgazm, ale jeszcze go nie przeżywa, znajduje się w szczytowym punkcie pobudzenia nerwowego – w tym momencie ludzka podświadomość i ludzka świadomość łączą się w otwarty strumień i wszystko, co znajduje się w podświadomości, staje się dostępne dla świadomej jaźni.

– Dusza łączy się z umysłem.

– Racja. Dlatego można przeprogramować taką osobę, jeżeli wiesz co robisz; Reich zbadał częściowo, jak można to zrobić, a CIA po wielu latach prac, oraz NSA, nauczyły się to finalizować, tak że osoba może zostać zaprogramowana określonymi wbudowanymi mechanizmami, funkcjami, wspomnieniami, zmienionymi wspomnieniami, obojętnie. I o ile początkowe techniki były bardziej fizyczne, po pewnym czasie w latach 1970. opracowali techniki w pełni elektroniczne, służące do wywołania stanu orgiastycznego i podtrzymania go.

– Elektronicznie.

– Elektronicznie. I taki sprzęt jest w każdym szpitalu w USA, który przyjmuje fundusze federalne – z mocy prawa. Wymaga to komputera z podwójną stacją dyskietek. Jedna to standardowa dyskietka, normalnie używają tego sprzętu do pomiarów EEG albo terapii wstrząsowej, kiedy muszą cię poddać terapii wstrząsowej w zakładzie psychiatrycznym, ale po wprowadzeniu specjalnej drugiej dyskietki, należącej do części będącej zwykle pod kluczem, jest to tzw. orgiastyczna dyskietka, która wywołuje...

– Orgiastyczny napęd.

– Racja; która wywołuje ten stan u osoby podłączonej do tego

sprzętu, obecnie mieszczącego się na dużej podkładce, ale z bardzo małymi, drobnymi sondami, które mają 50 milimetrów kwadratowych i są przyczepiane w szczególnych, właściwych punktach ciała – nie wymienię ich wszystkich, ale na całym ciele, w bardzo newralgicznych punktach zwojów nerwowych, taka osoba zostaje wepchnięta i wrzucona, można tak powiedzieć, w stan orgiastyczny, a potem za pomocą komputera mogą zmieniać takiej osobie umysł, pamięć, programowanie, cokolwiek. Kiedy skończą, wyłączają to i instalują końcowe polecenie, żeby nie pamiętać, że cokolwiek się stało – po czym rzecz jasna wypuszcza się daną osobę. Bez narkotyków, bez brudnych technik w rodzaju wcześniejszych Reichowskich – i można to zrobić pacjentowi, obojętnie stałemu czy jakiemuś jednorazowemu, w każdej instytucji w USA, która posiada ten sprzęt. Prywatne szpitale, które nie przyjmują funduszy federalnych, nie podlegają wymogowi prawnemu, żeby mieć ten sprzęt – ale jest to zalecane. Jednak każdego dużego szpitala, który dysponuje funduszami federalnymi, dotyczy wymóg prawny, żeby posiadać przynajmniej jedną taką maszynę – i zazwyczaj trzymają ją ściśle zabezpieczoną pod kluczem. Oto jak daleko pewne ich techniki programowania zaszły w tym kraju – i to jest tylko jeden z przykładów. Mój przyjaciel, który pracuje w jednym ze szpitali w północnej części stanu Nowy Jork, widział sprzęt na własne oczy – i nie powiedział, że widział go w działaniu, ale myślę, że pewnie widział i wie dokładnie, jak on działa i co się robi, żeby to funkcjonowało – i że można użyć tego do takich celów. To pochłoneńto wiele lat badań, po Wilhelmie Reichu, a Reich rzecz jasna zmarł w 1957 w więzieniu, po tym jak odmówił ujawnienia, jakie tajne prace prowadził dla rządu, we wczesnym 1957, a sędzia powiedział, że ma związane ręce, nie ma wyboru, tylko musi skazać go na więzienie, chyba że przedstawiłby zasadny powód, dlaczego nie powinien tego robić – co oznaczało, że musiałby opowiedzieć o swojej pracy objętej klauzulą tajności. On mówi „Nie mogę”. Więc poszedł do więzienia i tam zmarł. I oczywiście stał się sławny po spaleniu książek – z pracami Wilhelma Reicha. Krążyli i dosłownie skonfiskowali tysiące książek Reicha – i w wyjątkowo

zajadłej odmianie nazistowskiego puszczenia książek z dymem, posunęli się do spalenia książek. Od tamtego czasu zostały one wydane ponownie, większość z nich; myślę, że jest kilka, których wciąż nie wydrukowano i znajdują się w rękach prywatnych – oczywiście nie dopadli ich wszystkich, ale przejęli je w księgarniach i miejscach, gdzie normalnie się je kupowało.

– Więc była to forma orwellowskiego usunięcia poza nawias...

– To był rodzaj orwellowskiego wykluczenia.

– ...usunięcia z bibliotek i z uniwersyteckiej pamięci tego społeczeństwa.

– Racja. Zgarniali wszystkie jego opublikowane prace, na które składały się nie tylko jego dzienniki, jego „Dziennik orgonomii”, ale wszelkie rozmaite magazyny, książki jakie napisał i opublikował, których było wiele, około tuzina. Pokazywały funkcję energii orgonalnej nie tylko w wymiarze ludzkiego ciała, ale w wymiarze atmosfery, pogody, kontroli pogody, smogu, relacji smogu i warunków jego występowania w atmosferze ziemskiej, jak wiążą się z utratą energii orgonalnej w atmosferze – i tak dalej.

– Taśma Prestona jest o tajnej kontroli pogody...

– Tak.

– ...za pomocą energii orgonalnej...

– To zdecydowanie prawda.

– ...przy użyciu sond balonowych.

– Albo sond radiowych, jak je nazywają. A te sondy radiowe, wierzcie lub nie, były początkowo projektowane i konstruowane – w formie płytek stykowych – przez Wilhelma Reicha w jego laboratorium w Rangeley w stanie Maine i wysyłano je do tego przytulnego laboratorium na Long Island zwanego Brookhaven, a

tam przerobiono je na postać produkcyjną i ustalono, jak można wyprodukować jakiś tysiąc, całkiem niedrogo. I zrobili to. Preston wykupił prawie cały zapas w Stanach Zjednoczonych – wycofanych z użytku, ponieważ zostały zakazane po pewnym czasie ich stosowania, a rząd nie chciał, żeby się wydało, że modyfikują pogodę, nie mierząc tego – bo naziemnych stacji odbiorczych nie wybudowano. Wszystko, co zbudowano, to nadajnik. Więc co robi się z nadajnikiem, jeżeli nie ma się odbiornika? Robi się coś innego? I robili – modyfikowali pogodę, w sposób eksperymentalny. Większe jednostki były w stanie sterować huraganami. Albo MT-6 – zrobiony z małego pudełka MT-2, dalej nieco większego z białym plastikowym bąblem na wierzchu, w kształcie a ten MT-4 miał trochę więcej mocy, do zastosowania w ramach bardziej zaawansowanej kontroli pogody.

– To jeden z wcześniejszych modeli.

– To był najwcześniejszy model, MT-2, który składał się z tej białej części, miał taką samą antenę, zasilał go zestaw baterii, a reszta znajdowała się w pudełku o innego rodzaju strukturze, zawierającej pewne elementy, konkretnie dwa... trzy czujniki – jeden ciśnienia atmosferycznego, innym był specjalny pasek, który mierzył właśnie ilość energii orgonalnej w atmosferze i przetwarzał ją na sygnał elektryczny, inny mierzył ilość energii DOR, którą uważa się za zdeintegrowaną energię orgonalną w atmosferze, mierzył to i dawał tego elektryczny ekwiwalent, który przechodził przez specjalny system przetwornicy modulującej i trafiał do nadajnika, którym była ta mała jednostka, jako jedna z pierwszych – o raczej niewielkiej mocy, która następnie modyfikowała pogodę w sposób eksperymentalny, na ograniczonym obszarze. Przechodzili od mniejszych do większych pudełek i w końcu do dużego MT-6, który w swojej końcowej postaci, której prawie nie da się już nigdzie znaleźć, znajdował się w cylindrycznej rurze, która była mniej więcej tak wysoka od podłogi, plus minus takiej średnicy – i wielka antena

wystawała z dołu, mniej więcej taka długa. A antena uruchamiała się, kiedy to było już w powietrzu, że tak powiem. Większe ładowano do samolotów i zrzucano na spadochronach; mniejsze jednostki wlatywały w balonach.

– Więc w sumie to jest manipulacja mikro i makro, od umysłu po pogodę.

– Tak.

– Ale żeby to tutaj podsumować... Więc zasadniczo Niemcy wynaleźli kontrolę umysłu przez zastosowanie terapii chemicznej i hipnozy...

– Zgadza się. I bardzo intensywnie używali skopolaminy oraz innych związków chemicznych – ale skopolamina była ich podstawową bronią do celów hipnozy i wyginania umysłu, nazywając to w ten sposób. Używano tego bardzo efektywnie i razem z hipnozą w celach zmieniania umysłu i programowania przy zastosowaniu środków chemicznych.

– A później, ponieważ nie tylko konstruktorzy rakiet, niemieccy naukowcy od budowy rakiet, zostali podzieleni pomiędzy sprzymierzone mocarstwa po drugiej wojnie światowej, ale dotyczyło to także wszystkich innych „tajnych” naukowców, specjalistów SS, instruktorów Gestapo specjalistów z Ministerstwa Propagandy, których podzielono pomiędzy sprzymierzone mocarstwa – i oczywiście wszystkie te eksperymenty nad kontrolą umysłów zostały przeniesione i były kontynuowane w innych krajach. Tu w Stanach Zjednoczonych czytam dużo książek o parapsychologicznych badaniach w Związku Radzieckim, w Rosji oczywiście jest odwrotnie, zawsze przeczyta się o takich zaawansowanych technologiach opracowywanych w Stanach Zjednoczonych – ale rzecz jasna były one opracowywane wszędzie.

– We wszystkich liczących się krajach.

– Tak. Więc tutaj na bazie terapii chemicznej i hipnozy,

oczywiście w Stanach Zjednoczonych, opracowano te dwie inne metody – konkretnie z wszczepianymi mikrochipami oraz z pewnym promieniowaniem mikrofalowym.

– Tak. Wcześniejsza postać, stymulacji elektrycznej przy użyciu orgonalnych technik Reichowskich – to raz; potem doszli do innej techniki, w ramach bardziej zaawansowanych technik kontroli umysłu, w której – co odkrył Preston Nichols gdzieś w latach 1980., dowiedział się o innej technice, której używali, którą stosowano i wdrożono na Montauk, w projekcie „Feniks”. Opierało się to na mniej lub bardziej standardowym nadajniku radiowym niskiej mocy, on wykonał replikę całego systemu jako eksperymentalną próbę, potrzebował do tego 250-watowego nadajnika radiowego z odzysku, działającego w zakresie wysokich częstotliwości, co oznacza między 3 a 30 megahercami, zaprojektował do tego specjalny modulator i miał magnetofon taśmowy, w którym znajdowała się nagrana na nim taśma, zawierająca generalnie – cytując – „każdy, kto słyszy tę wiadomość, zadzwoni pod taki a taki numer telefonu”. A wyszło tak, że ten numer telefonu był numerem z Long Island, w domu przyjaciela Prestona; nie użył własnego numeru. Kryterium w tym było takie, że nikt z poszkodowanych nie miał mieć i nie miał odbiornika radiowego; tym, co robili, było nadawanie energii drugiego rzędu, którą ludzki umysł odbiera i dekoduje bezpośrednio – jak gdyby miał odbiornik radiowy. Ludzki umysł posiada odbiornik radiowy, działający na częstotliwościach drugiego stopnia.

– Zasadniczo odbiornik telepatyczny.

– Zasadniczo odbiornik typu telepatycznego. I można uruchomić go tak samo przy użyciu nadajnika R-F albo nadajnika radiowego, jeżeli wie się, jak wykonać na nim właściwą modulację, ponieważ to, co robi się z nadajnikiem typu cylindrycznego, to emitowanie nie tylko zwykłych fal elektromagnetycznych, które należą do pierwszego rzędu, ale drugiego, trzeciego, czwartego rzędu. Korporacja ITT, która była wykonawcą całości sprzętu dla Montauk, to znaczy dla

projektu „Feniks” na Montauk prowadziła również pewne projekty poboczne w Brentwood na Long Island, trwające wiele lat, właściwie od czasu tuż po przełomie wieków – system łączności zamorskiej znany jako Mackay Radio Overseas Communications. Około 1966 ten system został wykupiony przez ITT.

– Coś Tesli, komunikacja bezszumowa?

– Nie. To była standardowa, zwykła łączność, przy użyciu normalnych nadajników. Tyle, że mieli tam bank 52 nadajników dla różnych częstotliwości, skonfigurowanych na ciągłą łączność zamorską różnego typu: głosową, telegraficzną, faksową – i wszelką jaką można sobie wyobrazić; faks i czarno-biały, i kolorowy. Stacja nadawcza była w Brentwood i po tym, jak została wyłączona, co nastąpiło pod koniec 1986, gdy byłem tam na wyspie, udaliśmy się tam i odkryliśmy, że eksperymentowali w tej lokacji z innymi projektami, a niektóre z nadajników zawierały jakiś niestandardowy sprzęt. Znaleźliśmy w okolicy inny nietypowy sprzęt i w końcu namierzyliśmy głównego inżyniera tej stacji, który przyznał, że w instalacji dokonano zasadniczych zmian, których przeznaczenia nie rozumiał. Mieli normalny ruch i mieli bezpośrednie połączenia z laboratoriami ITT w Nutley w stanie New Jersey przez dedykowane linie telefoniczne do tej lokacji, dla sygnałów, co do których nie miał pojęcia, czym były. Powiedział, że to jest kontrolowane całkowicie z ITT Nutley. Mieli też trwający równoległy projekt, obejmujący pewne inne aspekty, który miał stację nadawczą i odbiorczą. Stacja odbiorcza nie znajdowała się w tym samym miejscu, przenieśli ją ok. 30 mil dalej do Southampton na Long Island, i tam mieli gigantyczną stację odbiorczą, która zasadniczo wciąż tam jest. Stacja nadawcza została wyburzona i przekształcona w obszar przemysłowy, który można tam teraz zobaczyć – od 1987 r. Ale w tamtym miejscu nadal działały się jakieś dziwne rzeczy, a historia o tym, jak zakończył się projekt, jest jeszcze dziwniejsza; może warto ją wspomnieć. Musieliśmy prześledzić, jak to było, a Preston Nichols był w to mocno zaangażowany, bo

jest radioamatorem i członkiem klubów radioamatorów i mijał tamto miejsce wielokrotnie, a pewnej październikowej nocy on, Duncan i ja, w jego furgonetce, skierowaliśmy się w tamto miejsce – on chciał pokazać mi tę rozległą stację nadawczą. Powiedział: „Nie wjedziemy do środka, ale to tam jest”. No a bramy były szeroko otwarte, strażnicy zniknęli, nie było zasilania, więc wjechaliśmy, pojeździliśmy po okolicy i objechaliśmy całe to miejsce. Nie zaczęli jeszcze wyburzania głównego budynku nadawczego – wyburzyli niektóre mniejsze budynki, doszczętnie, w których mogły znajdować się jakieś pomieszczenia wytwórcze – nie jesteśmy pewni. Ale przejechaliśmy przez to do nadajników, a na nich pozostawione były jakieś bardzo dziwne ładunki, w końcu oczywiście zaproszono radioamatorów, żeby rozebrali to miejsce i zabrali cokolwiek zechcą, bo to oszczędziłoby kontraktorowi kłopotu z usuwaniem tego. Więc radioamatorzy mieli tam niezłe pole do popisu – rozebrali pięć wież wysokości poniżej 21 stóp, z antenami obrotowymi, ocalili anteny, pozabierali wszystko co można sobie wyobrazić. A kiedy skończyli, wciąż mieli tam dosłownie dziesiątki ton sprzętu do zezłomowania. Nadajniki ostatecznie wyburzono buldożerami – to, co z nich zostało. Ale nie mogliśmy zrozumieć, dlaczego tę lokację zamknięto – bo to był funkcjonalny system komunikacji zamorskiej. W końcu historia wyciekła z nowojorskiej centrali korporacji ITT o bardzo dziwnym zdarzeniu pewnej nocy we wrześniu; ściślej mówiąc, w sobotę. ITT planowało zamknąć tę lokację na stałe, bo w zasadzie już za bardzo nie mieli do czego jej używać, a tego konkretnego poranka, w sobotę, przekazali telefonicznie kierownikowi stacji instrukcję, że to będzie ostatni dzień transmisji, będzie pewien przepływ, a potem wyłączą się i zabezpieczą nadajnik na stałe. Tak więc otrzymali te polecenia – i przez resztę dnia i dalej w nocy nadajnik pozostawał włączony i odbierał ruch i nikt w Nutley ani w Nowym Jorku nie mógł zrozumieć, co się dzieje – były instrukcje, żeby wyłączyć stację, a nie została wyłączona, przyjmowała ruch i transmitowała. Więc wysłali kogoś z Nowego Jorku, żeby to zbadał. Przybył tamtej nocy i kiedy miał wejść do bazy, rzucił

na to okiem i powiedział: „Ja tam nie wchodzę”. Budynek nadawczy, wraz ze wszystkimi nadajnikami – co stanowiło całkiem sporą strukturę – świecił niebieską poświatą. To było coś totalnie nienormalnego, on nie zamierzał wchodzić do bazy – która cała była otoczona bramami, ogrodzeniem itp. On w ogóle nie wszedł do bazy, udał się do telefonu, zadzwonił do Nutley i powiedział: „Coś bardzo dziwnego się tutaj dzieje. Odmawiam wkroczenia na teren bazy – z powodu tej bardzo dziwacznej niebieskiej poświaty, która po prostu nie wydaje się ani trochę normalna.” Z Nutley podejmowano próby skontaktowania się z kimkolwiek z personelu bazy, od późnego popołudnia i potem – nikt nie odbierał telefonu. Więc powiedzieli: „W porządku, nie wchodź do bazy, rano wrócimy z ekipą i odetniemy zasilanie z podstacji spoza terenu” – co też zrobili. Potem weszli do bazy. Wszystko było w porządku, wyglądało zupełnie normalnie, cały sprzęt był na miejscu. Dwanaście osób, które przebywały w bazie wcześniej tamtego dnia, kompletnie zniknęło i nigdy ich nie odnaleziono. Żadnego śladu. W końcu musieli powiedzieć rodzinom, że ci ludzie zniknęli – jak to rozwiązali, nie wiem. Ale mniej więcej trzy dni później zbadali cały sprzęt żeby sprawdzić, czy coś jest z nim nie tak. Nie znaleźli zupełnie niczego, co byłoby nie tak, każdy element sprzętu w tej bazie funkcjonował prawidłowo – ale nikogo tam nie było. Więc ITT wyłączyło to, chwilę podrapało się po głowie i w końcu stwierdziło: „Dobra, nie chcemy mieć z tym miejscem nic do czynienia, pozbądźcie się go.” I to wtedy przyszło polecenie, żeby to sprzedać; znaleźli kogoś, kto był deweloperem obszarów industrialnych i kupił to razem z całym inwentarzem za 5 milionów gotówką – w końcu dowiedziałem się, ile za to zapłacili. I ITT powiedziało mu: „Dostajesz wszystko”. On na to: „Nie chcemy tego całego sprzętu nadawczego”. Oni: „Bierzecie to wszystko. My tego nie chcemy. To wasz problem.” Stąd wzięła się słynna oferta dla radioamatorów, żeby przyjeżdżali i brali cokolwiek zechcą; i robili tak przez dwa tygodnie, albo trzy tygodnie. A w końcu oczywiście wszystko legło w gruzach, nadajniki zostały zniszczone, budynki wyburzone – byłem tam, kiedy to robili. A

zabudowania podziemne – było tam parę rozległych podziemnych pomieszczeń – były tak mocne, że oparły się buldożerom, w ogóle bez żadnych wgnieceń. Co zrobili z tym, nie wiem, ale w końcu usunęli wszystko i teraz to jest duży obszar przemysłowy, nie ma śladu po starych wieżach nadawczych, budynkach ani stacji. Ale to była dziwna historia i cokolwiek działało się w tamtej stacji, najwyraźniej stacja – albo coś z nią połączonego – nie chciało się wyłączyć. Więc około dwunastu osób rozpłynęło się w powietrzu. Co w pewnej mierze przypominało to, co działało się w Montauk niedługo wcześniej – z tym, że tam wystąpił innego rodzaju fenomen. Więc to byłyby niektóre z dziwnych rzeczy, jakie działy się wtedy na Long Island...

– To przypomina mi o tych dodatkowych efektach ubocznych technologii „Filadelfii”, jeszcze w latach 1940., kiedy marynarze znikali z pokładu „Eldridge”, a potem ktoś inny pojawił się, inny marynarz, we Włoszech, tkwiący w ceglanej ścianie, potem ta bójka w barze, marynarze którzy pojawili się znikąd...

– Tak. Były ciekawe historie, ta o bójce w barze jest udokumentowana, w końcu mają wycinek z gazety, który opisuje grupę marynarzy wychodzących z – jak ujęli to w gazecie – z tylnego pomieszczenia w barze, bijących się i wszczynających awanturę, wciągających w to klientów baru, poprzewracano barowe krzesła, zniszczono sprzęty, straty oszacowano na kwotę 600 dolarów – co w 1943 r. oznaczało całkiem duże straty. Wezwano też żandarmerię wojskową i straż wybrzeża, oraz policję, a straż wybrzeża zabrała marynarzy. I Marynarka Wojenna zobowiązała się do pokrycia wyrządzonych szkód. Jedyne problem z tą historią polegał na tym, że w barze nie było tylnego pomieszczenia. Nie było tam nic oprócz ściany. I fakt, że wygląda na to, że ci marynarze wyszli ze ściany, prawdopodobnie wiąże się z eksperymentem „Filadelfia”. Do końca tego nie wiemy, bo nigdy ostatecznie nie rozwikłano, skąd oni się pojawili. Inna historia, którą słyszałem raz i

nie byłem w stanie zgromadzić na ten temat żadnych danych, to że mniej więcej w tym samym czasie marynarz – amerykański – pojawił się wmurowany w ceglana ścianę w jakimś miejscu we Włoszech, całkiem martwy, kiedy go znaleziono, a połowa ciała tkwiła w ceglach. Co bardzo przypomina to, co stało się na „Eldridge”, gdzie 4 ciała utkwiły w stali – 2 pionowo w pokładzie i 2 poziomo w ścianach grodzi. Tak więc fenomen wywołany przez eksperyment „Filadelfia” podczas końcowego testu był kolosalny i sięgał bardzo daleko – i był bardzo, bardzo niszczycielski pod wieloma względami i pewnie wciąż do końca nie wiemy o wszystkim, co naprawdę spowodował. Ale wiemy, że Marynarka Wojenna oczywiście nie zostawiła tego i w końcu musieli wznowić to w 1947 r., co już omówiłem.

– ...elektronice półprzewodnikowej.

– Zgadza się. Tak więc włączyli to i przez około trzy dni zostawiali uruchomione na może 8 godzin. Chciał się dowiedzieć, to znaczy Preston, chciał się dowiedzieć, czy ta technika była prawidłowa – czy ludzie usłyszeli by to w swoich głowach. I słyszeli. Mieli magnetofon kasetowy, automatyczną sekretarkę podłączoną do numeru telefonu jego przyjaciela przez około 3 dni. Otrzymali ponad 600 telefonów, ze wszystkich części wschodniego wybrzeża USA, aż po Florydę. Kiedy w końcu przebrnęli przez nie wszystkie, odkryli, że właściwie to było tylko ok. 200 osób – niektóre dzwoniły po kilka razy, ponieważ ta wiadomość była nadawana przez około 3 dni. Potem przestała być nadawana z powodu faktu, że ktoś z władz zorientował się, co oni robią, zlokalizował nadajnik – co nie było problemem dla FCC (Federalnej Komisji Łączności) z jej wszystkimi wozami antenowymi – i zneutralizował nadajnik. Następną rzeczą, jaka się wydarzyła, było zniknięcie taśm z nagraniami i systemu telefonicznego, a jakiś czas później jegomość, który pozwolił wykorzystać swój dom do tego małego eksperymentu, sam zniknął. Ale to był dowód: można zaprogramować osobę, uwarunkować ją w taki sposób, żeby mogła odbierać sygnał bezpośrednio z wyspecjalizowanego

radionadajnika, bez konieczności noszenia ze sobą małego pudełka w kieszeni, jedyne pudełko, jakiego potrzebują, to sprawny mózg tu u góry; oni odbiorą sygnał, zdekodują go i jeżeli są już uwarunkowani, to jest podstawa, muszą być uwarunkowani, przez jakiegokolwiek rodzaju programowanie, które im wkodowano; jeżeli zostali uwarunkowani, żeby usłyszeć ten sygnał – bo nie wszyscy to wyłapią, a jedynie osoby, które zostały przedtem uwarunkowane. Słyszą ten sygnał, idą do telefonu, dzwonią pod obojętnie jaki numer telefonu, pod który mieli zadzwonić, a potem co może się zdarzyć od tego momentu – co nie następowało w tym przypadku, ale może następować, to że ktoś, kto odpowie po drugim końcu – obojętnie maszyna czy człowiek – przekaże wtórny impuls wyzwalający, który wtedy uruchomi całość programowania, jakie tkwi w danej osobie. I potem stają się robotami, automatami do wykonywania czegokolwiek, co robią.

– Seryjnymi zabójcami, którzy wkraczają na szkolne podwórka i do kafejek...

– Albo na szczyt wieży w Berkeley na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley; to był słynny przypadek, kiedy ten facet wszedł tam ze strzelbą i zastrzelił około 15 osób.

– Twoim zdaniem to był eksperyment, to mógł być taki eksperyment?

– Jak najbardziej mógł być. I mamy też słynny przypadek Sirhana Sirhana zabijającego (Robert) Kennedy'ego, On krzyczał na lewo i prawo, że trafił Kennedy'ego jedną kulą, ale w postępowaniu udowodniono, że kula, która trafiła Kennedy'ego, w ogóle nie pochodziła z pistoletu Sirhana Sirhana, pochodziła od kogoś znajdującego się za Kennedym, strzelającego z odległości mniejszej niż trzy cale (7,6 cm) za jego prawym uchem. A tym człowiekiem był rzecz jasna jeden z ochroniarzy, który tamtego dnia zastępował stałego ochroniarza. Oni planują takie rzeczy bardzo starannie. Ale potem muszą szukać kozłów ofiarnych, więc Sirhan Sirhan był

kozłem ofiarnym. Oskarżono go, postawiono mu zarzuty, został skazany – i poszedł do więzienia. On prawdopodobnie nigdy nie wyrządził mu żadnej poważnej krzywdy. A potem mamy oczywiście jeszcze słynniejszy przypadek Roberta... przepraszam, Johna F. Kennedy'ego, o którym mówią, że był jeden strzelec – ta teoria była w ostatnich latach tak forsownie lansowana. Było tam co najmniej trzech zamachowców – i widać to na niektórych filmach i zdjęciach prywatnych. I rzecz jasna mały biedny pan Oswald, były agent CIA, był kozłem ofiarnym i poświęcili go, wrabiając przed policją i okrzykując strzelcem. Jakby tego było mało, oczywiście w podziemiach komendy policji w Dallas podbiega pan Jack Ruby i naciska spust, strzelając do pana Oswalda w ogólnokrajowej telewizji. I tak tam nie umarł, nawiasem mówiąc – zmarł na stole operacyjnym, później. Upewnili się, że nie żyje, zanim opuścił stół operacyjny. I sam powiedział, tzn. Oswald: „Ja nikogo nie zabiłem”. On wcale nie pociągnął za spust, nawet nie było go na piątym piętrze – co bardzo wyraźnie widać na filmach. Tego rodzaju techniki manipulacji umysłów są wszechobecne. Problem polega na tym, że nie wiemy, kto nimi kieruje, ani jak zamierzają je wykorzystać; ani jak daleko zamierzają się posunąć.

– Co miałybyś do powiedzenia o wszczepianiu mikrochipów do ludzkich mózgów w celach ...słuchania dźwięków wokół danej osoby, może nawet odbierania wizualnego sygnału tego, co dana osoba widzi; aż po – od pewnego momentu – włączanie głównego przełącznika i przejmowanie kontroli nad daną istotą i w zasadzie rozkazywanie jej, co robić. W jednym z ubiegłorocznych wydań przeglądu „Mutual Ufo Network” („Wzajemnej Sieci Ufo”) – „MUFON Ufo Journal” – był bardzo dobry artykuł dotyczący około dwóch tuzinów publikacji, w oficjalnych naukowych periodykach medycznych, na temat wszczepiania mikrochipów zwierzętom i istotom ludzkim, do ludzkich mózgów, w celach kontroli nad umysłem. Niektóre z tych publikacji były z wczesnych lat 1960., co oznacza, że takie badania trwają już ponad 30 lat. Ten temat jest bardzo istotny w dziedzinie ufologii, przy tych wszystkich

implantacjach umysłów przeprowadzanych przez „małych Szarych”. I od samego początku podejrzewam, że wiele z tych technik znajduje się w arsenale władz – tak więc każdy powinien myśleć przede wszystkim o swoim własnym rządzie, a dopiero potem, że to jacyś obcy przeprowadzają te masowe implantacje. Słyszy się, że – od 1/40 aż po 1/10 – populacji Stanów Zjednoczonych poddano implantacji.

– Cóż, jeśli zagłębić się w historię tego typu kontroli umysłów przy użyciu sygnału, zewnętrznej kontroli, można cofnąć się aż do 1960 r., kiedy dr Delgado eksperymentował z chipami wszczepianymi w głowy byków, i udowodnił na arenie w Hiszpanii, myślę że w Barcelonie, że szarżującego byka można zatrzymać w miejscu, przełączając pstryczek na małym pudełku elektronicznego kontrolera – radionadajnika, który zawiadywał czipem tkwiącym w głowie byka.

– Podobnie do modelu kontrolowanego radiowo.

– Podobnie do modelu kontrolowanego radiowo, nie licząc tego, że on przeprowadzał bardzo prostą transmisję, która powodowała, że byk się odwracał i w jakiś sposób uspokajał. Co czyniło z tego bardzo efektywny sposób kontroli byka – gasła w nim furia lub jedynie kierowano nim, żeby się odwrócił. Zostało to zademonstrowane publicznie. A to był dopiero początek. Nikomu nie udało się ustalić, co właściwie Delgado zrobił od tamtego czasu; ale oczywiście mieliśmy ciągłe zainteresowanie CIA i te mikrochipy wyprodukowano, były implanty które znajdowano w głowach ludzi przy użyciu właściwych wysokiej rozdzielczości systemów radarowych – ...nie radarowych, tylko promieni X – oraz systemów MRW albo MNR, one także potrafią odszukiwać te chipy. Ale istnieje więcej niż jedna klasa. Klasa inicjalna prawdopodobnie została opracowana przez nasze władze – możliwe, że w połączeniu z technologią obcych, i możliwe, że zupełnie samodzielnie przez nas. Ale potem mamy pewne filmy dokumentalne, wyprodukowane przez Japończyków, przedstawiające jak po przeprowadzeniu z ludźmi wywiadów i poddaniu ich tomografii komputerowej mogą pokazać

urządzenia wszczepione bezpośrednio do mózgu. Nie mają pojęcia, jak one tam trafiły i wiedzą, że do ciężkiej cholery, nigdy nie będą w stanie ich usunąć, bo to zabiłoby daną osobę, gdyby spróbować wyjąć te rzeczy z mózgu. I nie mogą wytłumaczyć, jak one się tam znalazły, nie potrafią zrozumieć zastosowanej technologii – bo to nie jest technologia ziemską. To jeden z dowodów na UFO i istoty pozaziemskie – niektóre z tych zaimplantowanych urządzeń wykraczają poza wszelkie nasze umiejętności medyczne, żeby umieścić je w głowie tam, gdzie są.

– Może zostały wyemitowane do wewnątrz?

– Trudno powiedzieć... trudno powiedzieć, jak mogło to być zrobione. Ale są tam, łatwo można je zobaczyć, w tomografii komputerowej warstwa po warstwie, w jakich częściach mózgu się znajdują. I bardzo często znajdują takie dwa: jeden w lewej półkuli, jeden w prawej półkuli. A jakie mają działanie, nie wiadomo – bo nie stwierdzono w niektórych z tych przypadków, żeby te osoby przejawiały jakieś szczególnie charakterystyczne zachowanie. Ale technologia jest, technika istnieje, a gdzie przebiega granica pomiędzy sprzętem i kontrolą władz USA, a technologią i kontrolą obcych – bardzo trudno powiedzieć.

– Wszyscy pracują...

– Dowody świadczą o tym, że współpracują.

– ...hierarchicznie, w sekrecie...

– Pracują razem.

– ...generalnie jedni dla drugich.

– Właśnie. Przechodząc do projektu „Feniks”, jednym z aspektów było tam oczywiście wspomniane urządzenie radiowe, nadajnik radiowy, którego sygnał odbierałyby odpowiednio przygotowane ludzkie mózgi – i odpowiadałyby na niego. Są inne rodzaje technologii, których wynalezienie jest efektem kontynuacji

prac projektu „Feniks” w Montauk i gdzie indziej, bo trzeba też wiedzieć, że było 25 stacji, każda stacja SAGE została przekonwertowana zasadniczo na aktywność typu Montauk – choć nie wszystkie się ostały, w końcu zostały tylko trzy. A jak wiele innych projektów przebiegało ukrytych gdzie indziej, tak naprawdę nie wiemy; wiemy o dwóch...

– Przypomina mi się tutaj historia, bardzo interesująca historia, o której usłyszałem w radiu, w radiu wojsk amerykańskich w Japonii, w późnych latach 1970., o wielkiej skale – to był program o niewyjaśnionych zjawiskach, „fenomenach forteańskich” pewnej nocy wielka skała, olbrzymi głaz pojawił się znikąd pośrodku rynku amerykańskiego miasteczka na wschodnim wybrzeżu, następnego ranka zebrali się wszyscy dorośli: skała była tak ogromna, że nie mogli jej załadować na żadną ciężarówkę, musieli ją ciąć na kawałki albo wysadzać ładunkami wybuchowymi, skontaktowano się z naukowcami, a jeden z nich powiedział: „Cóż, może to jest materializacja czegoś z innego wymiaru”. I pomyślałem: „Jasne, z innego wymiaru” – byłem w tym zielony, to było prawie 20 lat temu, kiedy nie miałem absolutnie żadnego pojęcia o podróżach w czasie, o innych równoległych wymiarach i tak dalej...

– Zjawiska forteańskie nie były znane...

– Zgadza się, fenomeny forteańskie były zdecydowanie tematem tabu w Europie Wschodniej i wciąż pozostają szerzej nieznane, ale program zakończył się słowami: „...a nazwisko tego naukowca brzmiało: Albert Einstein”. I pamiętam wyraźnie po dziś dzień 'zimne mrówki' przechodzące po moich plecach, bo zrozumiałem, że może w tym być coś poważniejszego niż tylko prosty żart. Oprócz tego pamiętam inną historię w magazynie fantastyki naukowej... Moje osobiste odczucie jest takie, że wiele z opowiadań s-f, które czytamy, a nawet wiele doniesień tabloidów, które czytamy i które codziennie w supermarketowych kolejkach... ja prenumeruję większość prasy tabloidowej, a „Wiadomości Tygodnia ze Świata” to mój ulubiony tytuł, moje odczucie jest takie, że to jest bardzo subtelna metoda

manipulacji i edukacji całego społeczeństwa przez... to działa na zasadzie podobnej do szczepienia organizmu słabszą trucizną albo osłabionym zarazkiem, żeby organizm mógł wytworzyć własne przeciwciała. W tym przypadku najniższa warstwa społeczeństwa, która nie czytuje niczego innego oprócz prasy tabloidowej, służy za poligon do testowania tych niebezpiecznych, groźnych informacji i w efekcie wieloletniego bombardowania tego rodzaju, w końcu uczą się żyć z tymi UFO odwiedzającymi nas codziennie, albo władzami manipulującymi przestrzenią, manipulującymi czasem, manipulującymi kodem genetycznym, tworzącymi hybrydy między ludźmi a zwierzętami, pomiędzy ludźmi a obcymi... ale pod wieloma względami literatura s-f służy temu samemu celowi. Jest tyle opowiadań, które napisano po drobiazgowo zaaranżowanych czy zaprojektowanych przeciekach, jak je czasami nazywam, gdy jakiś pracownik służb kontaktuje się ze swoim przyjacielem, który akurat jest pisarzem i świetne bestsellerowe opowiadanie albo powieść pojawia się na rynku książkowym, po pewnym czasie. Tak więc w tym opowiadaniu s-f dwóch brytyjskich konstabli pewnej nocy odkryło gadającą głowę, która wyłaniała się z podłogi uśmiechnięta, zdumiewając wszystkich i mówiąc do nich i pomału wyłaniało się coraz więcej fragmentów, korpusów i całych ludzkich ciał – z podłogi, z cegieł, ze ścian, z sufitów, zewsząd. Więc to jest bardzo interesująca próba oswojenia mas z możliwością, że przechodzenie przez ściany jest wykonalne, że to nie jest takie trudne i niebezpieczne, i oczywiście to są oznaki, że tajne programy trwają za kulisami. Dla mnie każda historia, o której czytam w prasie tabloidowej, stanowi wskazówkę, że jakieś badania tego rodzaju trwają gdzieś za kulisami i ktoś jest zainteresowany edukacją całego społeczeństwa, żeby 20 czy 50 lat później, kiedy te badania zostaną ujawnione publicznie i w kręgach naukowych, nie było masowej paniki albo samobójstw. O jakich innych efektach ubocznych, mam na myśli negatywne efekty uboczne eksperymentu „Filadelfia”, mógłbyś coś powiedzieć; albo może o niektórych z tych wczesnych testów nuklearnych, o których dzisiaj rozmawialiśmy, które miały pewne bardzo interesujące

„gwieździste” efekty?

– Cóż, możemy przejść do programu testów nuklearnych, ale najpierw chciałbym zaznaczyć, że omówiony i opisany fenomen na pewno nie jest nowością z tego stulecia. Charles Fort, który był zwyczajnym reporterem prasowym półtora wieku temu w Anglii, zaczął badać niektóre z tych dziwnych zdarzeń i doniesień, o których słyszał. I rzecz jasna podobnie jak większość ówczesnych ludzi był bardzo sceptyczny, ale zaczął wycinać te fragmenty z gazet i doszedł do ok. 50 czy 100 pudełek po butach pełnych wycinków, które w końcu przeszły na własność Towarzystwa Forteańskiego. Napisał serię książek, „Ziemię przeklętych” i kilka innych (pomyłka Ala, pewnie mieszało mu się „Book of the Damned”(1919) i „New Lands”(1925)) w których konkludował, że generalnie być może jesteśmy własnością kogoś innego ale udokumentował tak wiele z tych dziwnych wydarzeń, takich jak żaby spadające z nieba, ryby spadające z nieba na ziemię; oraz inne dziwne opady, nawet fragmentów łazienek, zlewów i czego tam jeszcze, „anielskich włosów”, zwierząt – pojawiających się po prostu znikąd. Musiało być wytłumaczenie, ale żadnego nie dało się wtedy znaleźć – a naukowcy rzecz jasna ignorowali to. Te rzeczy dzieją się już od dość dawna i nie są dla nas nowe. Ale tego rodzaju rzeczy trwają nadal i mamy tę bójkę w barze, która mogła zostać sprokurowana przez sprzęt kontrolowany przez nas; kto wie, co wywoływało te inne zjawiska sto lat temu. Ale wkroczyliśmy w erę energii atomowej, w której rzuciliśmy bomby w Japonii, mieliśmy testy atomowe na Pacyfiku w 1946 i 1947, które zasadniczo były zwykłymi bombami atomowymi, rozsądnie używali zwykłych, ponieważ rosły ich wymiary i siła, ale w 1952, gdy stworzył ją Edward Teller, byli gotowi do przetestowania pierwszej bomby wodorowej i w 1954 przetestowali drugą. I z tego co pamiętam, jeśli nie myłę dat, to było przy drugim teście, kiedy mieli ogromny problem, gdy zdecydowali, że chcą mieć trzymiłowej długości tunel do zmierzenia tempa propagacji eksplozji. I został bardzo starannie wyposażony w bardzo precyzyjny sprzęt – bo EG&G

dostarcza sprzęt do wszystkich takich testów i było tak od początku, nikt inny tego nie robi ani nie może, ponieważ oni kontrolują wszystkie patenty. Ale w każdym razie cały ten wyśmienity sprzęt został skonstruowany – sprzęt do pomiarów, znaczniki czasu zero i tak dalej, kamery rapidowe... więc zdetonowali urządzenie i jak widać na zdjęciach z magazynu „Life” i na niektórych filmach, grzyb zaczął się formować na wyspie, gdzie w budynku znajdowało się urządzenie, a potem nagle był już w pełni rozpostarty, w pełnych wymiarach – i zakrywał więcej niż samą wyspę. Pomiar w tunelu na dole – oczekiwali, że propagacja wyniesie około 18 mikrosekund, jeżeli 'c' jest maksymalną prędkością, z jaką podróżuje światło czy cokolwiek w tym wszechświecie, według teorii Einsteina. Cóż, odpalono bombę i to było „ $t = 0$ ” wszędzie, nie było tempa propagacji, to stało się natychmiast, po sam koniec trzymiłowego tunelu, gdzie się kończył. A to wprowadziło wszystkich fizyków w osłupienie, dosłownie wyrzucili wszystkie książki o fizyce i powiedzieli „coż, wróciliśmy do pierwiastka z 1”, zaczynamy od nowa, żadna fizyka jaką znamy nie działa ani już nic nie znaczy. I rzecz jasna jednym z innych aspektów było to, że „Life” jakimś sposobem zdobyło zdjęcia i kiedy wielka... nie chmura w kształcie grzyba, ale półsferyczna, rozżarzona kula światła pełna dziwnych wzorów, zaczęła się wznosić i zwężać, kamery znajdujące się w powietrzu, które to wszystko filmowały, uchwyciły pewien bardzo dziwny fenomen. Przez kamerę można było zobaczyć, na zdjęciach opublikowanych przez „Life”, że patrząc przez ognistą kulę widać coś, co było najwyraźniej innym wszechświatem. Można było zobaczyć gwiazdy. Nigdy nie zapomnę tego, kiedy to zobaczyłem. To było w wydaniu „Life” i jak dowiedziałem się później z kanałów, „Life” prawie wypadło z interesu z tego powodu. Bardzo mocno im się dostało, choć nie wiedzieli nawet, skąd wzięli wszystkie zdjęcia – ale zdobyli je i opublikowali. Myślę, że opinia publiczna ma prawo o tym wiedzieć, ale wojsko nie podzielało tego zdania w tej kwestii; szczególnie ATC.

– Kogo obchodzi opinia publiczna...

– Zgadza się, „kogo obchodzą ludzie” wydaje się być nastawieniem. Już nigdy nie zdetonowali innej bomby wodorowej, z tego prostego powodu...

– Ta była ostatnia?

– Z 1954 była ostatnia, zaplanowali jedną na 1956, ale nigdy nie została zdetonowana – odwołali to, ponieważ miał to być test podwodny i zdecydowali, że w świetle tego, co stało się podczas testu w 1954, gdzie nie tylko stracili 3-milowe tunele, ale cała wyspa wyparowała, zapaliła się i zagotowała po fundament skalny, a potem płonęła i wrzała do podstawy skalnej przez trzy dni, dopóki woda oceanu w końcu tego nie ugasiła.

– Więc właściwie rozpoczęli coś w rodzaju reakcji łańcuchowej?

– Zainicjowali reakcję łańcuchową w skale, przed którą niektórzy naukowcy tak przestrzegali, a inni mówili: „e tam... coś takiego nie może się wydarzyć” i ci, którzy to lekceważyli, zostali oczywiście tymi, którzy przeprowadzili próby i dowiedzieli się, że to może się zdarzyć.

– Obawiali się, że druga eksplozja może zapalić samą wodę oceanów i spowodować eksplozję planety.

– Bali się tego z prostego powodu, że woda jest najpowszechniejszą substancją na Ziemi, najpowszechniejszym składnikiem, obecnym wszędzie – i jeżeli w jakiś sposób udałoby im się zainicjować reakcję łańcuchową w samej wodzie, przeszłaby przez wszystkie oceany, wszędzie, co zasadniczo byłoby końcem Ziemi. Na szczęście nie uruchomili takiej reakcji – czy stłumiły to minerały, czy coś innego, nie wiem; ale mieli szczęście, że do tego nie doszło. Więc próby zostały odwołane; a Rosjanie oczywiście rozpoczęli swoje próby z bombą wodorową.

– A ponieważ Amerykanie nie dostarczyli im danych, musieli powtarzać wszystko jeszcze raz.

– Właśnie. Więc mieli swój pierwszy i jedyny test, jak mi się wydaje to było około 1959 r. – i spodziewali się, według relacji, które nadeszły później – nawet od Chruszczowa – energii około 30 megaton. Wyszło im trochę więcej – nigdy nie przyznają się ile, ale to było więcej niż 100 megaton. I Rosjanie powiedzieli, że już nigdy nie odpalą żadnej bomby wodorowej – bo to jest zupełnie poza kontrolą, na ile się orientują. Matematyczne modele, prognozy, tak zwana teoria nuklearna – to wszystko nadaje się do śmietnika. Oni tak naprawdę nie... znam osobiście fizyka jądrowego, który opublikował 125 prac i swego czasu wykładał na Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Berkeley – i powiedziałaby to samo: fizycy jądrowi nie mają pojęcia, co się dzieje, oni nie wiedzą, co dzieje się z procesami jądrowymi, kropka; i to mówi fizyk termojądrowy.

– To słynna eksplozja na wyspie na morzu na północ od Syberii, zasadniczo na Oceanie Arktycznym – która była tak potężna, że połamała igły sejsmografów nie tylko w Rosji, ale w wielu innych krajach. Wywołane przez nią trzęsienie ziemi było tak potężne.

– To byłoby coś, o czym nie słyszałem. Na pewno nie słyszę o wszystkim i dlatego potrzeba, żeby ludzie zbierali się razem, porównywali zapiski i wymieniali w sieciach. W dzisiejszych czasach sieci komputerowe umożliwiają wydostawanie się informacji szybciej, niż można je powstrzymywać – ponieważ nie można zatrzymać sieci komputerowej, która obejmuje cały kraj i wszystkie te małe komputerowe biuletyny z aktualnościami, które są utrzymywane prywatnie – informacje tego rodzaju wydostają się. Dawniej, w latach 1950., nie było komputerów ani sieci komputerowych, to mogło być tylko ustnie.

– Skoro mówimy o broni jądrowej, bardzo zainteresowała mnie twoja wzmianka o tym, że istnieją spójne pogłoski i nawet wypowiedzi niektórych czołowych fizyków, włącznie z Oppenheimerem, że dwa urządzenia, które zdetonowano nad Japonią, były tak naprawdę niemieckiego pochodzenia,

niemieckiej produkcji.

– To wyciekło przez Niemca, który pisał lub miał coś wspólnego z książką wydaną w Toronto w Kanadzie, przedstawiającą historię prac nad UFO w Niemczech i zawierającą również okazjonalne odniesienia do programu jądrowego, który trwał w Niemczech podczas drugiej wojny światowej. I było wiadomo – odkryto to po zakończeniu wojny – wiadomo było, że Niemcy opracowali i skonstruowali pewną liczbę bomb atomowych, które znajdowały się w ich arsenale i najwyraźniej nigdy nie zostały użyte. I pracowali nad superbombą o zupełnie nieznanej konstrukcji, przymierzając się w planach do użycia jej na Nowym Jorku albo Londynie, prawdopodobnie N... Londynie; albo Nowym Jorku, obojętnie co wybraliby do unicestwienia najpierw – która, według relacji, jako pojedyncza bomba rozmiarów mniej więcej ananasa, wystarczała do zmiecenia z powierzchni całego miasta. Co oznacza, że była potężniejsza od bomb wodorowych, które dopiero miały zostać wynalezione.

– To chyba mogła być bomba z antymaterii.

– Bardzo możliwe, to zdaje się jedyna rzecz, która mogłaby to zrobić. Niemiecka technologia wyprzedzała naszą tak bardzo, że to niewiarygodne – i to niewiarygodne, że przegrali wojnę. Ale przegrali; i pewnie lepiej dla nas wszystkich, że tak się stało. Jednak ich technologia była bardzo zaawansowana. I rozwijali się w tych dziedzinach. Dalej były relacje – i podobno przyznał to Oppenheimer, po zakończeniu wojny – że dwie bomby, które zrzuciliśmy nad Japonią, na Hiroszimę i Nagasaki, nie zostały zbudowane przez nas. Ponieważ dramatycznie brakowało nam plutonu – nie było dość plutonu, żeby pokryć główkę szpilki, w maju 1945, a wtedy Niemcy skapitulowały... To było w maju 1945? Tak.

– 9 maja 1945.

– A mniej więcej do czasu, kiedy zrzuciliśmy bombę, w 1946... było sporo czasu

– Ale Al, to stało się w sierpniu 1945...

– W sierpniu 1945, w porządku. Upłynęło kilka miesięcy w międzyczasie. I to nastąpiło w tym okresie międzyczasu, kiedy nagle byliśmy w stanie wynaleźć bombę, którą zrzucano... właściwie nie zrzucano, tylko przetestowano ponad powierzchnią, w Nowym Meksyku – rzekome pierwsze urządzenie nuklearne, jakie zbudowaliśmy i to było kilka tygodni potem, kiedy zrzuciliśmy dwie bomby na Japonię. Pytanie brzmi, całkiem często zadawane – jeżeli tak brakowało nam materiałów nuklearnych, a mieliśmy dość uranu-238, żeby zbudować bomby, a to były duże urządzenia, jak „Gruby facio” czy „Fat boy”, jak je nazywali, które wymagały lufy działowej do zespolenia ładunków dwóch części...

– Lufy haubicznej.

– Lufy typu haubicznego, specjalnie wykonanej przez Marynarkę Wojenną. I nie była to szczególnie wydajna konstrukcja, raczej niedbała – ale przynajmniej dowodziła zasady. Pytanie brzmi, czy przenieśliśmy nad Japonię coś takiego, czy też zrzucili jedną z tych, jak później twierdzono – że bomba z Nagasaki była w rzeczywistości bombą plutonową. Nie mogę tego w tym momencie udowodnić, ale wiem, że w Los Alamos, gdzie przebywałem, pod koniec wojny znajdowało się dość papierów, żeby pokazać, że Niemcy skonstruowali ładnych kilka urządzeń nuklearnych. I wówczas nie było to tam faktem nieznanym.

– Jakie jest twoje wytłumaczenie, dlaczego Hitler nie skorzystał z tych urządzeń pod koniec wojny?

– Powiedziałbym, że nie ma dobrego wytłumaczenia, o ile nie zmieni się kompletnie swojego zapatrywania w kwestii prawdziwego charakteru Hitlera, prawdziwej natury tej osoby. Oczywiście przedstawiany był przez wiele mediów, co ciągnie się rzecz jasna po dziś dzień, jako potwór, osoba bez żadnych uczuć ani serca, której celem był podbój świata. Cała dzisiejsza dokumentacja pokazuje, że nie zamierzał podbijać

świata. A konkretne militarne aspekty broni opracowywanych w Niemczech były bardzo szczególne: nie udostępniali broni do powszechnego użytku niemieckich sił zbrojnych, o ile nie mieli już środków obronnych. Nie było żadnego rodzaju środków obrony przed bombą atomową, przynajmniej żadne nie były znane wtedy ani teraz. To znaczy po tym, jak bomba zostanie uzbrojona i odpalona – nie ma środków obrony. Jedyne środki obrony to nie odpalać jej. Być może to z tego powodu Hitler nie zgodził się na ich użycie; choć w tym momencie jest to oczywiście spekulacja. Skoro to miał i przegrywał wojnę, dlaczego tego nie użył, to wojskowa broń – ? On wielokrotnie ignorował sugestie własnego głównego sztabu wojskowego, ponieważ tkwił w sprawach aryjskich uwarunkowań rasowych, wyższości rasowej i kiedy Brytyjczycy znajdowali się na plaży w Dunkierce, czekając na ewakuację z powrotem do Anglii, po tym jak zepchnięto ich do morza, niemieckie naczelne dowództwo chciało wybić wszystkich Brytyjczyków, bo bądź co bądź byli żołnierzami, trwała wojna, było ich około pół miliona i stanowili pełnowartościowe cele, prawidłowe wedle reguł wojny cele, żeby je wyeliminować – tak jak eliminuje się w polu każdą inną armię. Hitler się wmieszał i powiedział: „Nie, nie zaatakujecie ich, pozwolicie im uciec – to są Aryjczycy, Aryjczyków się nie zabija” – takie było wówczas jego myślenie. Brytyjczycy oczywiście przeżyli, razem z nimi Australijczycy i inni – i później rzecz jasna żyli, żeby powrócić do Europy innego dnia, co oczywiście nastąpiło. Ale on miał pewne bardzo szczególne zasady, a wśród nich taką, że nie zabija się bez potrzeby większych ilości Aryjczyków – do których zaliczał Brytyjczyków. Więc trzeba by spojrzeć w inny sposób, niezależnie od tego, jak trudne to może być, na pewne elementy filozofii Hitlera i co naprawdę siedziało mu w głowie. Bo nie otrzyma się jego pełnego obrazu z bieżącej propagandy ani propagandy trwającej od końca drugiej wojny światowej; czy podczas drugiej wojny światowej. Mnóstwo propagandy skierowanej przeciwko Hitlerowi z naszej strony po wygraniu przez nas wojny rzecz jasna przedstawiało go jako bestię. Ale pamiętajmy o dwóch rzeczach. Hitler nigdy nie miał

ochroniarza. Otaczali go wojskowi, ale nigdy nie brał ze sobą ochroniarzy, jak czyni każdy prezydent Stanów Zjednoczonych, szczególnie podczas dwóch ostatnich administracji. A po drugie, kiedy udawał się dokądkolwiek w Niemczech, wszystkie dzieci do niego podbiegały – wręcz go uwielbiały. A dzieci posiadają zdolność psychicznego wyczuwania, kiedy ktoś jest zły. Jeżeli go nie unikały i zawsze do niego biegły – nie da się tego wyreżyserować za każdym razem. Pewnie można ustawić to przy większości okazji – ale wszystkie doniesienia stamtąd dają świadectwo, że podróżował po całych Niemczech niekiedy całkiem sam, bez ochroniarzy, wędrował po górach samotnie. Jeżeli ten człowiek był taki zły i tak nienawidzony, dlaczego niemiecka ludność go nie atakowała?

– Bardzo podobnie do tego, jak rosyjskie dzieci pędziły do Stalina i zasypywały go kwiatami, pocałunkami, uściskami, to interesujące, jak totalitarny kraj może manipulować swoją ludnością i przy użyciu propagandy stworzyć obraz osoby będącej ojcem narodu.

– To prawda i było tak w przypadku Hitlera. Uważano go nie tylko za przywódcę i wodza, ale pod wieloma względami za ojca nowego narodu, III Rzeszy. On złożył wiele obietnic – i dotrzymał wszystkich. Dosłownie wyciągnął naród z nędzy, w jakiej był pogrążony, odbudował naród i uzbroił go, dokonał tych wszystkich rzeczy, niezależnie od tego, jak to zrobił – zrobił to; i nie licząc obozów koncentracyjnych dla dysydentów, zjednoczył ponownie Niemcy i dotrzymał swoich obietnic. I dotrzymał także innej podstawowej obietnicy, która w ogóle była przyczyną zdobycia przez niego władzy – polegającej na tym, że obiecał, że wyrzuci z Niemiec wszystkich bolszewików i komunistów; i zrobił to. Istniało zagrożenie przejęcia przez nich Niemiec, w 1928-1929 r. To był bardzo poważny ruch – komunistyczny ruch w ówczesnych Niemczech, zanim on nie zdobył pełni władzy, był już w połowie u władzy od 1930 r. – ale po pożarze Reichstagu został dyk...

– Który właściwie został podpalony podczas spalania

Reichstagu.

– O tym akurat nie słyszałem.

– **Ale to inna długa historia.**

– Zgadza się.

– Inna niż bułgarskiego uwikłania, jak zwykle, nie tylko w uśmiercanie papieża i pożar Reichstagu, ale też w inne słynne afery szpiegowskie w Europie. Chciałbym, żebyś powiedział coś, jeżeli masz jakiegokolwiek informacje, o konkretnych pozaziemskich rasach współpracujących z Niemcami. Słyszałem o spodkach rozbitych pod Peenemunde lub gdzie indziej, w Alpach Bawarskich, słyszałem o pewnych rasach które przybywały, orientowały się że to iluzja i opuszczają Niemcy...

– Cóż, istnieje bardzo dużo informacji, a Billy Meier jest źródłem wielu z nich, że Plejadianie skontaktowali się z Hitlerem, specyficzna grupa Plejadan skontaktowała się z Hitlerem w 1933-1934 r. w końcu – po tym, jak najpierw skontaktowali się ze Stanami Zjednoczonymi i otrzymali odmowę od Roosevelta, udali się do Niemiec i zawarli układ z Hitlerem, na mocy którego mieli dostarczyć im technologii i pomóc w budowie narodu, a ich ceną, warunkiem, było to, żeby z opanowaniem i umiarem postrzegał problem żydowski, „wiemy, że taki macie” – powiedzieli – „ale nie będzie drastycznych akcji” – i Hitler wówczas zgodził się na to całkowicie, ponieważ historia pokazuje, że w okresie do 1940 – 41 r. nie było brutalnego traktowania Żydów ani innych dysydentów w obozach koncentracyjnych; właściwie traktowano ich całkiem dobrze.

– **I że były plany repatriowania ich wszystkich na Madagaskar, tę wyspę na południu...**

– Racja, był taki plan i oczywiście mieszkańcy Madagaskaru najwyraźniej go odrzucili, nie chcieli brać w tym udziału. Ale w każdym razie były plany, żeby to zrobić – Narodowa Partia

Socjalistyczna w okresie poprzedzającym II wojnę światową nie obmyślała i nie mogła obmyślać masakry ludności żydowskiej. Wiedzieli, że jest problem i chcieli się ich pozbyć, ale nie wiedzieli, jak to zrobić – to była niekończąca się debata. Ale zostawiając ten temat, Plejadanie zapowiedzieli, że dostarczą im technologii – i potem była pogłoska i opowieść o rozbitym spodku, który spadł w Alpach Bawarskich gdzieś mniej więcej w późnym 1935 r. – który był źródłem wielu niemieckich technologii. I tę historię wielokrotnie powtarzali ludzie, którzy przybyli z Peenemunde, którzy znaleźli wrak UFO w Niemczech po zakończeniu wojny.

– W tym samym miejscu czy w Peenemunde?

– W Peenemunde.

– Więc to był drugi raz.

– Nie wiem, czy to był drugi raz, czy nie. Ale znaleźli części i fragmenty do tego i wiedzieli, że Niemcy mieli jakiegoś rodzaju pomoc z zewnątrz. Tak więc z tego, co rozumiem, działania z Plejadanami – dostarczyli także pewną ilość personelu – szły naprzód, opracowali mnóstwo nowych technologii i posuwali się bardzo szybko w rozwijaniu nowych technologii oraz pewnych bardzo zaawansowanych technologii, obejmujących powietrzne pojazdy dyskoidalne, które w sferze badań zaczęły się pojawiać w 1937-1938 r. a budowano je właściwie już w 1939 r. – repliki pojazdu Plejadan, ale bez Plejadańskiego napędu; z tego, co rozumiem, nigdy nie rozwikłali Plejadańskiego układu napędowego, tylko opracowali własny. Wiktor Schauberger był dobrze znany ze swojego wkładu technicznego w rozwój latających talerzy – czy jak kto woli, technologii powietrznych pojazdów dyskoidalnych, jest znany na całym świecie ze swoich projektów pojazdów powietrznych i dyskoidalnych pojazdów powietrznych. W końcu wynalazł prawdziwy elektromagnetyczny napęd antygravitacyjny, to pojawiło się w końcowej części wojny. Ale zasadniczo to wszystko wywodzi się z przekazywania Niemcom przez Plejadan

technologii; i wielu innych pomysłów – jak dużo przekazano, tak naprawdę nie wiemy. Ale jak rozumiem około 1941 r. – z takiego czy innego powodu – Plejadanie wycofali się i nie wspierali dłużej Hitlera. A na ich miejsce przybyli – informacja pochodzi z wiarygodnego kanału, który znam, i nie chodzi mi o kanał metafizyczny, ale całkiem fizyczny, rzeczywisty kanał, byłego agenta rządu USA, który znał Niemców w okresie zaraz po zakończeniu II wojny światowej – a oni zwykli opowiadać historie o tym, jak Szarzy zawarli układ z Hitlerem, mali Szarzy mierzący 3,5 stopy (106 cm), rzekomo. I dali mu technologie, a chcieli ludzi do przeprowadzania na nich eksperymentów. Opowieści mówią, że Hitler powiedział im „nie dostaniecie żadnych Niemców, Aryjczyków – ale bierzcie kogo chcecie z obozów koncentracyjnych, oni guzik mnie obchodzą”. I tak zrobili. Mówiono mi, że były duże niezgodności w rachubach pomiędzy spisami tych, którzy trafili do obozów, tych, którzy opuścili je żywi, tych, którzy tam zginęli – których mieli czaszki, kości i inne dowody – wciąż pozostawała spora liczba brakujących, jaki procent nie wiem. Całkiem możliwe, że Szarzy zabrali część z nich do swoich eksperymentów genetycznych pod egidą Niemiec. Drugim największym obszarem inwazji Szarych jest Europa; główny obszar to USA. Ale to tylko kolejny wątek poboczny.

– Rozmyślałem o tych kraksach UFO, kiedy obcy naród chce nawiązać kontakt z określoną planetarną rasą, ma to wiele zastosowań, np. kiedy uszkodzone UFO jest zostawiane pośrodku pola, to jest niczym wielki martwy niedźwiedź znaleziony pośrodku – albo martwa bestia – znaleziona pośrodku prymitywnej wioski o poranku. Ludzie się go boją, ale w końcu przewyciężają swój strach i zaczynają wokół niego tańczyć – i krok po kroku obmyślają własne sposoby walki z tymi bestiami. Więc poprzez... Moje odczucie jest takie, że to wszystko są wyreżyserowane katastrofy i to są stare, wycofane z użytku statki, które zostawia się na planecie, do eksploracji przez tubylców, żeby powoli przewyciężyli swój strach. Gdyby to było żywe UFO z wychodzącymi z niego żywymi obcymi, to byłaby

panika podobna do tego, co Orson Welles wywołał swoją adaptacją „Wojny światów”. Inny interesujący szczegół tutaj, to że obcy niejednokrotnie zawierali traktat z władzami, ale z absolutnie najwyższą warstwą, pewnie mniej niż 10 czy 20 osób w całym kraju wiedziało, że jest traktat z obcymi i że trwa transfer informacji z ich cywilizacji do naszej. Tak więc katastrofa UFO stanowi ciekawe wyjaśnienie dla niższych warstw inżynierów i wojskowych – tej nagłej eksplozji nowych pomysłów, nowych rozwiązań, które pojawiają się dosłownie znikąd, jak wszyscy widzieliśmy. W szczególności byłem osobiście zdumiony w toku moich badań na przestrzeni poprzedniego roku, zaczynając bardzo sceptycznie od badania pogłosek o niemieckich UFO i w przeciągu zaledwie jednego roku odkrywając ponad 50-60 różnych modeli latających pojazdów napędzane silnikami każdego możliwego rodzaju spośród nam znanych oraz pewnymi innymi niemożliwymi silnikami, które Niemcy zbudowali specjalnie dla UFO (swoich). Chodzi mi więc o to, że takie katastrofy są organizowane i aranżowane, żeby móc w ten sposób tłumaczyć ludziom nagłą eksplozję nowych technologii, reszcie śmietanki inżynierów, bez konieczności ujawniania wszystkim „no tak, mamy kontakt z obcymi”.

– To bardzo interesująca uwaga, ponieważ obecna zasłona dymna istniała przez całą historię. Nie mówię tu o współczesnej historii ostatnich 50 czy 100 lat, ale o historii – wykazali to wszyscy badacze, jak G. Scope Schellhorn, który miał tytuł doktora, był biblistą i wykazał, że UFO istniały przez wszystkie wieki na przestrzeni ostatnich co najmniej 5, może 10 tysięcy lat i miał na to przykładowe dowody. Zawsze był tu ktoś, z kim się kontaktowano i zazwyczaj okazywało się, że byli to królowie, kapłani lub osoby z najwyższych kręgów władzy – nie chcieli, żeby ogół ludzi wiedział o tym, że robią interesy z obcymi, że tak powiem, z takiego czy innego powodu. W dobie obecnej, powiedzmy ostatnich stu lat, mamy ten sam problem, obcy kręcili się wokół tej planety, a w okresie szerzej pojmowanej historii nowocześniejszej, czyli powiedziałbym od upadku Atlantydy, zniszczenia Atlantydy, któremu wiele osób

może wciąż zaprzeczać i wielu naukowców gotowych jest to kwestionować, lecz istnieje aż nadto dowodów, wiemy gdzie kopać... Atlantyda najwyraźniej została zniszczona przez interwencję z zewnątrz, która wywołała katastrofalne trzęsienia ziemi, jakie w końcu zatopiły ostatnią wyspę. Ale w ramach procesu, który nastąpił potem, ustanowiono na Ziemi ciało zarządzające, które jest obecnie znane – i było znane przez wieki i tysiąclecia – jako Zakon Iluminatów. Iluminaci to dziwna organizacja, obecnie ma swoją siedzibę – i jest tak od przynajmniej 500 lat – w Bazylei w Szwajcarii, ale dawniej to było gdzie indziej... od czasu upadku Atlantydy. Wewnątrz nich funkcjonuje ciało kierownicze składające się z trzech osób – dwie zawsze były ludźmi, trzecia jest zawsze gadoidem. Co oznacza, że istnieje zewnętrzne oddziaływanie na sprawy Ziemi – i trwa od co najmniej 10 tys. lat, bezpośrednie oddziaływanie. I pozostałe rozkazy, dotyczące zapewne rozwoju ludzkości i co ma się tu dzieć, pochodzą lub pojawiają się z zewnątrz. W czasach obecnych Zakon Iluminatów nie jest jedyną tajną organizacją – jest ich wiele, mamy nie tak tajne, ale oczywiście posiadające sekretne aspekty, CFR (Radę Stosunków Międzynarodowych), mamy Komisję Trójstronną, mamy Klub Rzymski, który nie jest szeroko znany, ale stanowi think-tank dla całego sektora tajnych stowarzyszeń i grup...

– I odnośnie ograniczenie populacji...

– Oni opracowali programy... Mamy też Bilderbergów, a z tym wszystkim oczywiście przenika się Zakon Iluminatów. Ustalają zasady, wspólnie z tak zwaną elitą, najbogatszymi ludźmi na Ziemi, dłużej niż od roku czy dwóch, dłużej niż od stulecia czy dwóch – to trwa od wieków. Ponieważ stare pieniądze Europy, jak je nazywają, liczą sobie nie 400-500 lat, lecz prawdopodobnie 1000 lat, trzeba mieć na uwadze Medyceuszy z Włoch oraz pewne inne rodziny, które są zupełnie nieznane dzisiejszemu szerokiemu światu, które posiadają biliony dolarów bogactwa jako tylko jeden z przykładów, Habsburgowie z Niemiec i z Europy, posiadają olbrzymie bogactwo,

niepoliczalne, mierzone w bilionach, mają niebywałe rezerwy złota, przy których Fort Knox wyglądałby jak zabawkowy box dla niemowlaka. Fort Knox nie ma już teraz żadnego złota, ale nawet kiedy znajdowały się tam rezerwy złota – to, co Habsburgowie od wieków mieli w Europie, było o wiele większe niż cokolwiek, co mieliśmy w tym kraju. Nie będę zagłębiał się we wszystkie finansowe szczegóły i skąd wiem o tym co nieco, ale olbrzymie ilości pieniędzy, złota, bogactwa istniały i wszystkim tym manewrowano, wszystko to kontrolowano – w pewnym celu. Gruntowny przełom cywilizacyjny stał się oczywisty, można by powiedzieć, podczas rewolucji przemysłowej, a kiedy potęga Kościoła została przełamana w XV wieku n.e. kiedy pojawili się protestanci, jak ich nazywają: Luter, Jan Kalwin i cała reszta potem, a potęga Watykanu została w dużej mierze skruszona – nie całkiem, ale poważnie rozłamana, razem z tym nadszedł Renesans i rzecz jasna otwarty rozwój technologii, które były już znane i utrzymywane w sekrecie. Znano je od wielu, wielu wieków. Mamy wiedzę alchemiczną, która stanowi bardzo zaawansowaną postać chemii i właściwie bardzo zaawansowaną formę manipulacji materią, która znana była starożytnym...

– Chemię wibracyjną...

– Cofając się do Atlantydy i w inne miejsca, zapewne można by odnaleźć starszą formę alchemii, która była wtedy bardzo powszechna, a z jej pomocą dokonywali transmutacji metali i substancji wszelkiego rodzaju. Sztuka ta uległa w znacznej mierze zapomnieniu, ale nie została zapomniana całkowicie. Istnieją tajne szkoły, które dalej działają, gdzie uczy się alchemii. A teraz oczywiście, jeśli chodzi o współczesną naukę, mamy te gigantyczne cyklotrony i rozbijacze atomów, które mogą dokonywać transmutacji materii na bardzo małą skalę. A kiedy przyszła kolej na budowę bomby atomowej, musieli dokonać transmutacji materii na dużą skalę. Pluton to sztuczny pierwiastek – znajduje się w układzie okresowym, ale poza 92 pierwiastkami – i jest tworzony sztucznie. A musieli

wytworzyć dużą jego ilość, co sprawiło im wiele trudności. Ale to jest nowoczesna alchemia.

– Sugerujesz, że jakaś część plutonu w bombie mogła zostać wytworzona przez tajne stowarzyszenia za pomocą czysto alchemicznych...

– Nie, nie chciałem tego sugerować, tylko powiedzieć, że przemiana uranu w pluton to w zasadzie proces alchemiczny, ponieważ jeden pierwiastek zmienia się w drugi.

– Ale bardzo siermiężnie... – W toporny, naukowy sposób, ale w dużych ilościach; co można porównywać z alchemią. Przemienia się to, posiadamy dziś technologię żeby robić rzeczy tego rodzaju; i nie ma to formy dawnej alchemii, który to proces jest bardzo trudny do opanowania – ale jest to realne. Robimy to; co jeszcze robimy, o czym opinia publiczna nie wie? To jest problem. Mamy dwa pasma technologii.

– Wiele pasm. – Może wiele pasm. Jesteśmy technologicznie dwupasmowi od przynajmniej 200-300 lat. Radio było używane przed Teslą, którego uważa się za jego wynalazcę, w 1893. Było używane już w 1847, jeżeli nie wcześniej, właściwie było używane, według pewnych relacji, podczas Wojen Napoleońskich.

– Żeby manipulować giełdą w Londynie.

– Racja. I za pomocą innych środków do przeprowadzania pewnych bardzo zmyślnych manipulacji, kiedy opinii publicznej, a nawet większości elity, nie powiedziano co się dzieje – tylko kilka kluczowych osób wiedziało. Te technologie istniały od czasów starożytnych i trzymano je w głębokim ukryciu. Nie były dostępne dla mas, ponieważ nie mieli bazy technologicznej, żeby je produkować. To mogły być pozostawione egzemplarze sprzętu, mogli dostarczać je obcy, mogły istnieć tajemne laboratoria, które produkowały po kilka sztuk.

– I nie tylko to, ale zrobiono je... Trzeba mieć specjalne technologie dostępne tylko dla elity, aby podtrzymywać ich

poczucie kontroli, sprawowania władzy i za każdym razem, kiedy nowa technologia zostaje udostępniona szerokim masom, należy przedstawić elitom następną nową zabawkę. Te wyższe poziomy konspiracji, które kontrolują ziemskie elity – nigdy nie zostawiają tych gości bez żadnych nowych zabawek. To może być nowa atomowa łódź podwodna, kiedy wszyscy pływają po powierzchni i nikomu nawet nie śni się schodzenie pod wodę, może to być program lądowania na Księżycu na długo przedtem, zanim ktokolwiek zacznie w ogóle marzyć o dotarciu tam...

– To tak jak z brytyjską zespołową eksploracją Księżyca w latach 1897-1898.

– **Bardzo ciekawi mnie, co możesz na ten temat powiedzieć.**

– Cóż, to interesująca historia, znana tu i ówdzie... Mój przyjaciel Preston Nichols, a mogę teraz o tym mówić, ponieważ on nie tylko nie pracuje już dla rządu, ale ma od rządu prawdziwy „wilczy bilet”, kiedy jeszcze pracował w swojej firmie AIL, dyskutowałem z nim o wcześniejszych lądowaniach na Księżycu i Marsie, konkretnie o wątku programu „Alternatywa 3” i on mówi, że pewnego razu dyskutował o tym ze swoim szefem w firmie, dla której pracował, AIL, jednym z jej oddziałów na Long Island. Szef spojrzał na niego tajemniczo i powiedział: „Nie wiesz naprawdę, co się dzieje; nie wiesz nic o eksploracji Księżyca w minionym stuleciu...”

– **Z uśmiechem iluminującym jego twarz...**

– A mimo że Preston Nichols zazwyczaj nie robił „wielkich oczu” o byle co, w tym momencie szczęka prawdopodobnie opadła mu do podłogi, bo akurat na to nie był gotowy, choć przeważnie jest przygotowany na sporo. Powiedział: „Nie mogłem wyciągnąć z szefa niczego więcej, jeżeli chodzi o to, co naprawdę się wydarzyło i kto tego dokonał, ale on upierał się, że to było tuż przed przełomem wieków – gdy doszło do tej faktycznej eksploracji. Mamy też opowieści o... Wiemy o programie „Alternatywa 3”, ale są też teraz dokumenty pokazujące, że

Niemcy dotarli na Księżyc i na Marsa w 1949, w pojazdach dyskoksztalnych, prawdopodobnie resztę prac konstruktorskich ukończono na Antarktydzie, ponieważ przygotowali te bazy na Antarktydzie w 1939, po dwóch latach eksploracji i przenieśli się tam przed załamaniem się wojny. W jakich ilościach się tam przenieśli, nie wiem, ale krążyły pogłoski o tysiącach niemieckich jednostek przemieszczonych na Antarktydę do przygotowanych ośrodków, które mieli. I kontynuowali produkcję albo tam na miejscu, albo w którymś z zaprzyjaźnionych państw południowoamerykańskich, takich jak Argentyna, jako jeden przykład. Ale ukończyli projekt i skonstruowali dyskoksztalne pojazdy powietrzne. Zdjęcia ukazują je jako całkiem duże – budowali, jeżeli możecie w to uwierzyć, w 1943 powietrzne pojazdy dyskoksztalne, które miały 75 metrów średnicy i przenosiły działa okrętowe w wieżyczkach u spodu. Jeżeli nie działa okrętowe, wbudowane działa pancerne, prosto z czołgów i te fotografie są wystarczająco wyraźne żeby pokazać, że żaden pojazd pozaziemski nie przenosi dział okrętowych ani dział czołgowych, zupełnie zwykłego i rozpoznawalnego ziemskiego typu. To nie były UFO obcych, te były niemieckiej produkcji; ziemskiej produkcji – bez wątpienia niemieckiej, bo nikt inny nie posiadał technologii. Ale widząc to na zdjęciach, oglądając dokumenty pokazujące, że odlecieli i dotarli na Księżyc i Marsa, w 1949, należy postawić pytania... – może wcześniej... – gdzie udało im się wykończyć tę technologię, gdzie została ona ukryta, gdzie byli, dokąd jeszcze dotarli poza Księżycem i Marsem – i co zrobiono z tą technologią, tutaj – to jest wielka niewiadoma.

– I w sumie to właśnie z tego powodu omawiam i badam temat niemieckich UFO i niemieckich tajnych programów kosmicznych, ponieważ moje odczucie jest takie, że głęboko za kulisami Stany Zjednoczone i Niemcy podczas wojny były kontrolowane przez to samo centrum władzy, tak że jeden poziom wyżej w konspiracyjnych hierarchiach dwójka zaciekle przeciwników i wrogów – z reguły ich skorumpowane rządy – są kon... ośrodek władzy. Podczas zimnej wojny Stany Zjednoczone i Związek

Radziecki uczestniczyły w szeroko zakrojonym programie kosmicznej eksploracji Układu Słonecznego i dalej, przy użyciu latających spodków – zasadniczo rzeczywistości, którą widzimy w „Star Treku”, więc bardzo interesujące jest zgłębianie, jak te małe konspiracyjne poziomy rozciągają się hierarchicznie w górę, przekraczają materialną, ziemską płaszczyznę i biegną dalej ku nadmaterialnym... nieziemskim... pozaziemskim hierarchiom i federacjom zjednoczonych planet, aż do najwyższych poziomów niebiańskich struktur władzy. Więc cofając się w czasie o sto lat żeby odkryć, że mógł istnieć tajny brytyjski program kosmiczny, a niedawny prywatny wywiad z rosyjskim naukowcem z tajnego rządowego ośrodka prac nad antygravitacją zasadniczo dowodzi, daje teoretyczne wyjaśnienie, jak można to było przeprowadzić dzięki połączeniu technologii dział, rakiet i antygravitacji, którego Brytyjczycy mogli bezproblemowo dokonać pod koniec ubiegłego wieku. Wielkie pytanie to: skoro Brytyjczycy i później Niemcy mieli tak wiele i mogli dotrzeć na Księżyc i Marsa 50 lat temu – to co mamy teraz? Zatem naturalnie powracamy do eksperymentu „Filadelfia” i projektu „Feniks”, ponieważ moim zdaniem eksperyment „Filadelfia” to nie tylko niewidzialność i podróż w czasie, ale także teleportacja – to bardzo ważny eksperyment teleportacji.

– W porządku. Eksperyment „Filadelfia” stanowił prawdziwy kamień milowy, który przygotował scenę dla wszystkiego, co nadeszło potem, wliczając w to projekt „Feniks”, ale istotny szczegół polega oczywiście na tym, że gdyby eksperyment „Filadelfia” nie spowodował katastrofy i nie podłożył podwalin dla tego, co przyszło potem – nie byłoby projektu „Feniks”. To problem pętli czasu – co było pierwsze, jajko czy kura. W aspekcie normalnego czasu – eksperyment „Filadelfia”, potem później wydarzył się projekt „Feniks”. Co faktycznie osiągnięto w końcowych fazach projektu „Feniks”, to stworzenie systemu transportu zarówno w przestrzeni, jak i w czasie, umożliwiającego dotarcie w dowolne miejsce naszej galaktyki, wysłanie osoby lub obiektu albo ściągnięcie osoby lub obiektu,

przeniesienie do stacji, którą była główna na Montauk.

– Bez drugiej stacji.

– Bez drugiej stacji... bez odbiornika... racja, nie było odbiornika po drugiej stronie, żaden nie był potrzebny. Całość operacji przeprowadzano z cypla Montauk. Technologia do tego wykraczała poza ziemską, to była technologia obcych i duży kontyngent obcych był zaangażowany w projekt „Feniks” i prace nad jego ostatnią fazą, dotyczącą tuneli w czasie i przestrzeni. Jeśli ktokolwiek z was jest obeznany z dr Carlem Saganem i jego książkami i wypowiedziami na temat czarnych dziur i przestrzeni, on mówił o możliwości, może nawet sposobności pewnego dnia – tworzenia tuneli w przestrzeni i czasie do podróży przez wszechświat, bez konieczności pokonywania problemów dotyczących statków większych rozmiarów czy długich i męczących wypraw. My zrobiliśmy to na Montauk, dokonano tego w okresie od 1977 do krachu w 1983. Przy okazji, projekt został przemieszczony, upadł 12 sierpnia 1983 z wielu powodów, z których głównym był sabotaż, ale projekt został przeniesiony do Niemiec, Zachodnich Niemiec, jego odnoga jest tam kontynuowana, dodatkowe stacje, późniejsze, P-8 i P-9, jak je nazywają, powiedziałem P-8, P-9 – P-1 stanowiła pierwszą fazą „Filadelfii”, którą była „kontrola umysłu”, P-2 to były perspektywy na niewidzialność, P-3 była programem tuneli w przestrzeni i czasie; były inne programy w międzyczasie, w których część tego sprzętu zrobili przenośną, P-7 jest teraz na helikopterach – potrzeba 3 dużych helikopterów, żeby odstawić numer z kontrolą umysłów na całym mieście a potem mamy P-8 i P-9, które są nowymi, stacjonarnymi projektami „Feniks” – tylko domyślałam się, gdzie niektóre z nich się znajdują, nie wiem czy są aktywne, myślę że można spokojnie zakładać, że prawdopodobnie są, przynajmniej jeden z tych czterech, o których wiem, położony jest nad Lake Michoud w Luizjanie – a to jest oczywiście rozległa baza NASA. Są jeszcze dwa w USA i jeden w Kanadzie, według moich danych. Czy wybudowali jeszcze coś – nie wiem. Ale „Feniks” udowodnił, że

można przetransportować osobę lub obiekt przez czasoprzestrzeń, powiedzmy jeżeli chce się wyruszyć z jednego końca tej galaktyki... jednego ze spiralnych ramion... mamy tu do czynienia z dystansem 120 tysięcy lat świetlnych. ...czasu, który upłynął... osoby znajdującej się w tunelu... które tunel przecina i funkcjonuje jako połączenie z dowolnym punktem, z którym się łączysz, połączenie w czasie wynika z przyczyn praktycznych i wynosi zasadniczo zero – nie jest to zero absolutne, może sięgać minut, w zależności od odległości.

– Czy facet, którego wysłano, może wyemitować z powrotem wiadomość radiową że „tak, przybyłem na planetę o takiej to a takiej porze”?

– Teoretycznie mógłby, mógłby wziąć ze sobą kamerę wideo albo mógłby wziąć zestaw z nadajnikiem i odbiornikiem radiowym, żeby być w stanie się komunikować, albo mogliby użyć jednego z systemów komunikacji nadświatłowej, które opracowano w tamtym okresie przy okazji, gdzie mają teraz system komunikacji międzyplanetarnej i wewnątrzgalaktycznej, zbudowany nie w całości przez nas, ale do którego nasz rząd ma dostęp – który jest systemem „c-8”, co oznacza, że działa z prędkością światła do potęgi ósmej – przez galaktykę, z przesunięciem fazowym, nie zabierając ułamka sekundy. To funkcjonuje.

– Czyli można dzwonić z dowolnego punktu galaktyki bez żadnego poślizgu...

– To jest funkcjonalne, ten system; od lat. Wcześniejszą wersją był system „c-6”, co znaczy że było pewne opóźnienie, więc musieli to poprawić – chcieli komunikacji natychmiastowej.

– „Wyciągnij rękę i dotknij kogoś...” (hasło reklamowe AT&T z 1981 r.)

– Racja. Odpali ze starego Bella, o ile masz właściwe numery kodów. Ale te są nader ściśle zastrzeżone.

CIAĞ DALSZY NASTĄPI

Tłumaczenie: Raptor

Źródło wideo: UkryteSprawy.org, [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło pisane: WolneMedia.net